Cena
Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).

Telefon TRUdaine 14-23 i 14-93

Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, ŚRODA, 25 CZERWCA 1952. Nr. 45.

MIAŻDŻĄCY NALOT

ZNISZCZYŁ ELEKTROWNIE NA RZECE YALU

Tokio (A.F.P., A.P.). 500 samolotów, startujących z 3 lotniskowców i lotnisk południowo-koreańskich, dokonało w poniedziałek niszczącego nalotu na 5 elektrowni wodnych koło Suiho na rzece Yalu. Elektrownie te zaopatrują w prąd znaczną część przemysłu w Mandżurii i Półn. Korei.

Nalot, określany przez koła wojskowe jako największy od początku działań wojennych, oznącza równocześnie odchylenie w dotychczasowej strategii sojuszniczej na Korei. Elektrownie na Yalu pomimo ich wielkiego znaczenia dla nieprzyjacielskiego przemysłu wojennego, były dotychczas oszczędzane, a to na skutek stanowiska Wielkiej Brytanii, utrzymującej stosunki dyplomatyczne z Pekinem i pragnącej uniknąć jakichkolwiek bezpośrednich konfliktów z Mao-Tse-tungiem. To stanowisko brytyjskie w pewnym stopniu zaważy to na odwołaniu MacArthura, będącego zwolennikiem przeniesienia wojny poza teren właściwej Korei.

Nalot na elektrownie na rzese Yalu nastąpił za zgodą brytyjskiego ministra obrony Alexandra, na podstawie dokonanej przez niego na miejscu oceny sytuacji. Według informacji z dobrego źródła, min. Alexander miał przyznać gen. Clarkowi, naczelnemu dowódcy sił zbrojnych ONZ na Korei, wolną rękę w operacjach wojennych, z tym jedynie, że do sztabu gen. Clarka przydzielony zostanie jeden z generałów brytyjskich jako oficer łącznikowy. W czasie rozmów w Pentagonie Amerykanie żądanie to uwzględnili.

Cel nalotu, który niewątpliwie wywoła gwałtowną reakcję ze strony komunistów, choć w zasadzie nie naruszył właściwego obszaru Mandżurii, jest natury zarówno wojskowej, jak wojskowo-politycznej. Zniszczenie elektrowni jest ciężkim ciosem dla produkcji wojennej komunistów. Równocześnie nalot ma być demonstracją siły i determinacji wojsk Narodów Zjednoczonych w okresie, gdy rokowania o zawieszenie broni ugrzęzły na mieliźnie, a wstrzymanie działań zaczepnych ze strony tych wojsk może być tłumaczone przez komunistów jako objaw słabości i chwiejności.

OCENA BRYTYJSKA

Londyn (A.F.P.). Zniszczenie elektrowni na Yalu nie wywołało zdziwienia w brytyjskich kołach oficjalnych, które jedynie zaprzeczają, jakoby min. Alexander miał udzielić gen. Clarkowi wolnej ręki w dalszych operacjach Natomiast jest prawdopodobne, że min. Alexander był poinformowany o planie nalotu i aprobował go jako specjalną demonstrację.

Brytyjskie koła polityczne interesują się przede wszystkim reakcją, jaka wystąpi ze strony komunistów. Pewne zaniepokojenie budzi przewidywany atak parlamentarny Partii Pracy, która niewątpliwie przypomni Churchillowi jego oświadczenie z 26 lutego br., zapewniające, że rząd nie dopuści do niczego, co mogłoby grozić rozszerzeniem wojny.

Przemieszczenie jeńców zakończone

W Kojedo ukończono przeniesienie jeńców do nowych baraków i rozmieszczenie ich zgodnie z góry ustalonym planem. Zaproszono również przedstawicieli Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i prasy. Jeńcom przedstawiono deklarację rządu północno-koreańskiego z dnia 6 kwietnia br., w której komuniści oświadczają, że nie będą stosowali żadnych represji w stosunku do tych jeńców, którzy zdecydują się na repatriację. Następnie przeprowadzona ma być ankieta, w której jeńcy mają oświadczyć, czy przeciwstawią się przymusowej repatriacji.

Równocześnie dowódca sojuszniczych sił zbrojnych zarządził zwolnienie 27.000 cywilnych Południowo-Koreańczyków, przebywających w aresztach prewencyjnych. Zostaną oni przekazani rządowi południowo-koreańskiemu.

NEHRU ZAPRZECZA

Miarodajne koła Delhi zaprzeczają, jakoby premier Nehru podjąć się miał pośrednictwa celem doprowadzenia do zawieszenia broni w Pan-Mun-Jon. Premier na konferencji prasowej podkreślił tylko, że byłby niezmiernie szczęśliwy, gdyby można wybrnąć z impasu. Mocarstwa zachodnie nie zwróciły się do niego o pośrednictwo, więc nie mógł się takiej roli podjąć.

Lekcja paryskich wyborów

Wybory uzupełniające w II-gim okręgu Paryża (prawy brzeg Sekwany), zajmują wciąż uwagę francuskiej opinii publicznej. Wynik wyborów jest dlatego ważny, że stanowi rodzaj sprawdzianu dla zmian w polityce wewnętrznej Francji, jakie dokonały się w ciągu ostatnich trzech miesięcy od chwili powstania rządu Pinay.

Wybory były następstwem dymisji prof. Pasteur-Vallery-Radot (R.P.F.) i logicznie sądząc winny by przynieść zwycięstwo kandydatowi tej samej partii, t.zn. byłemu ministrowi Michelet, który uchodzi za jednego z najwybitniejszych „gaullistów" i cieszy się we Francji wielkim poważaniem, jako deportowany z czasów Ruchu Oporu. Tymczasem otrzymał on zaledwie 35 tys. głosów, podczas gdy rok temu R.P.F. w tym samym okręgu dostał 100. tys. głosów i miał trzech deputowanych wybranych ze swej listy. Biorąc pod uwagę nawet fakt, że przy wyborach obecnych 22 czerwca br. frekwencja wyborców była bardzo niska (połowa wyborców nie brała udziału w głosowaniu), klęska R.P.F. jest duża i niezaprzeczalna. Grupa „dysydentów" wewnątrz ruchu de Gaulle'a, która od trzech miesięcy wbrew samemu generałowi, popiera politykę prem. Pinay, zyskała nowe atuty w rozgrywce wewnętrznej.

Komuniści w tym okręgu przeważnie nie robotniczym, stracili blisko 30 tys. głosów, co jest rezultatem tym bardziej godnym podkreślenia, że stało się to w okresie aresztowania Duclos i wielkiej propagandy partii komunistycznej w obronie uwięzionego przywódcy.

Głosy wyborców, którzy popierają rząd prem. Pinay, podzieliły się między dwu kandydatów: dyrektora gabinetu, min. Plevena, p. Legaret, przedstawiciela centrum, który otrzymał 53 tys. głosów oraz oficjalnego kandydata grupy niezależnych b. min. Betolaud; ten ostatni dostał 45 tys. głosów. Zasługuje też na uwagę znaczny spadek głosów M.R.P. i socjalistów, oraz zdobycie ponad 10 tys. głosów przez b. prezesa Rady Miejskiej Paryża w czasie wojny p. Trochu, który reklamował się jako „petainista".

Druga kolejka głosowania odbędzie się w niedzielę, dn. 6 lipca. Będzie to walka między kandydatem narodowym a komunistą.



Śmiertelne szczątki Ludwika Braille'a, wynalazcy alfabetu dla ociemniałych, w 100-letnią rocznice jego urodzin złożono uroczyście w Panteonie w Paryżu, gdzie mieszczą się groby Francuzów zasłużonych dla swej ojczyzny i ludzkości.

(Patrz art. na str. 4).

Haczyk

„LIBEREZ THOREZ !"

Zwolnijcie Thoreza !
Jakim takim prawem
„Syn Ludu" ma siedzieć
w Sowietach !
Tu jego ojczyzna !
Tu jest jego miejsce
Tu prawo ma SIEDZIEĆ
a nie tam !

KARP.

PUBLICZNE MODŁY O ZDROWIE DLA EWY PERON

Żona prezydenta Argentyny, popularna Eva Peron ciężko zapadła na zdrowiu i poważne niebezpieczeństwo grozi jej życiu. W 3.500 kościołach Argentyny odprawiono Mszę św. na intencję jej wyzdrowienia. W listopadzie ubiegłego roku Eva Peron przeszła ciężką operację nowotworu, której dokonał znany specjalista. Ostatnie fotografie żony prezydenta Argentyny dowodzą, że straszna choroba czyni szybkie postępy.

Kompartia Francji wabi socjalistów

Znowu «wyciągnięta ręka»

Partia komunistyczna we Francji, zapewne na rozkaz Moskwy, wyciągnęła pewne konsekwencje z nieudania się ostatnich strajków i manifestacji. Sekretarz partii Lecoeur, uchodzący za głównego ucznia Thoreza, w mówie wygłoszonej w Audincourt (dep. Doubs) zaapelował do socjalistów francuskich, aby przeszli do wspólnej akcji razem z komunistami „dla obrony pokoju, chleba i wolności, dla polepszenia zarobków robotniczych, dla walki z rządem „vichysty" Pinaya, z reakcją socjalną i faszyzmem".

Lecoeur zwraca się ponad głowami przywódców partii S.F.I.O. wprost do robotników socjalistycznych, wzywając ich, aby wszędzie domagali się 15 procent podwyżki zarobków i prowadzili wspólną akcję w obronie zagrożonych zdobyczy warstwy robotniczej. Liczy on w ten sposób na szantażowanie przywódców partii socjalistycznej, aby zmusić ich do powtórzenia eksperymentu z lat 1935-36, kiedy to utworzył się „front ludowy", z komunistami jako czynnikiem najliczniejszym i dynamicznym. Jest jednak rzeczą pewną, że przywódcy socjalizmu francuskiego, nauczeni doświadczeniami drugiej wojny światowej i losu partii socjalistycznych za żelazną kurtyną, tej „wyciągniętej ręki" nigdy nie uścisną.

BUNT WIĘŹNIÓW W BRAZYLII

Dantejskie sceny

Według ostatnich wiadomości nadeszłych z Sao Paolo zbuntowani więźniowie nie chcą się poddać i walczą do upadłego. Zamordowali oni w bestialski sposób strażników i żołnierzy obsługi więzienia, których wzięli jako zakładników. Policja znalazła poszarpane i zniekształcone zwłoki naczelnika więzienia i kilku strażników. Buntownicy zamordowali również kilku więźniów, którzy nie chcieli podporządkować się ich rozkazom. W chwili ucieczki opanowali oni szereg łodzi na których zamierzali się przeprawić na drugą stronę rzeki. Ponieważ łodzie były bardzo obciążone herszt buntowników polecił wrzucić kilkudziesięciu z nich do rzeki na pożarcie rekinom. Walka jest bardzo zacięta i straty więźniów są znaczne.

FRANCUZ ZDOBYWA KORDYLIERY

Francuski alpinista Bernard Pierre opuścił Rio-de Janeiro i udał się do Limy, gdzie spotkać się ma z grupą złożoną z sześciu Amerykanów oraz dwóch Francuzów i wspólnie z nimi wyruszyć na podbój szczytów Białych i Czarnych Kordylierów w Andach Peruwiańskich.

Generał Ridgway w Niemczech

HANOWER (A.F.P.). — W pierwszym dniu swej podróży po Niemczech gen. Ridgway uczestniczył na poligonie koło Soltau w manewrach z udziałem 50 ciężkich czołgów „Centurion", 5.000 żołnierzy i myśliwców „Vampir". Następnie gen. Ridgway dokonał inspekcji urządzeń wojskowych w Westfalii i udał się do strefy francuskiej.

Na razie komuniści niemieccy nie zorganizowali przeciw gen. Ridgwayowi żadnych demonstracji — poza wypisaniem w nocy kredą na murach różnych haseł.

SPRAWA TUNISU W O.N.Z.

Nowy Jork (A.F.P.) — Grupa 13 państw azjatyckich i arabskich wręczyła wczoraj zastępcy gen. sekretarza ONZ Picotowi list, domagający się zwołania nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Ogólnego w sprawie Tunisu. Dołączony do listu memorial powiada, że wszelka zwłoka w załatwieniu tej sprawy przez ONZ zagraża pokojowi i bezpieczeństwu międzynarodowemu, a usilowania Francji, by narzucić



Dziś zaczyna się w Brest wielki bieg kolarski wokół Francji, zwany Tour de France. Trwa on trzy tygodnie i budzi żywe zainteresowanie Francuzów i sportowców całego świata. Na zdjęciu widzimy znanych kolarzy Pezzuli, Molineris, Vitetta, Rotta, Bertaina, Mirando, Renaud i Rosinelli, opuszczających Paryż i udających się na start do Brestu.

Porwani robotnicy niemieccy

ZWOLNIENI PO STRAJKU GŁODOWYM

Hanower (tel. wł.). 40 robotników zach.-niemieckich, porwanych do strefy sowieckiej, zostało zwolnionych bez żadnych wyjaśnień i odstawionych z powrotem do granicy strefowej.

Z opowiadań tych robotników wynika, że po rewizji osobistej i odebraniu dokumentów, których im nie zwrócono, zostali zamknięci w baraku z zakratowanymi oknami. Robotnicy dwukrotnie odmówili przyjęcia posiłku. Gdy układali się do snu na stołach, zostali wywołani i przewiezieni samochodami ciężarowymi do granicy.

Bezpośrednio przed tym w okolicę Hohnsleben, gdzie nastąpiło porwanie, przybyło 6 brytyjskich tankietek z 11 dywizji i zajęło stanowiska w odległości 600 metrów od granicy strefowej.

FRONTEM DO DALEKIEGO WSCHODU

CELE OBECNEJ POLITYKI ZSRR

Do czego obecnie zdąża Kreml ? W jakim celu osadził w ambasadzie londyńskiej najtęższego tuza swej dyplomacji, Gromykę ?

Odpowiedź neutralnych obserwatorów jest zgodna : niewątpliwie Kreml przenosi nad Tamizę punkt ciężkości swej politycznej strategii. Podczas gdy w Waszyngtonie w tej chwili nie da się nic zrobić poza czekaniem na wynik wyborów. Londyn nadaje się do wygrywania napięć i konfliktów, narastających szczególnie na odcinku sprawy niemieckiej. Czy te rachuby na Londyn sprawdzą się — to inna sprawa. Bardzo charakterystyczne jest oświadczenie nikogo innego, jak samego Bevana : jeśli Gromyko sądzi, że potrafi na swym nowym posterunku zmiękczyć Anglię i rozdwoić narody Zachodu — rozczaruje się.

Drugi moment, podkreślany przez obserwatorów, to niewątpliwy wzrost aktywności sowieckiej. I to zarówno na zachód od żelaznej kurtyny, jak i na wschód od niej. Należą tu takie fakty, jak przesunięcie tej kurtyny do środkowych Niemiec, jak czystka w Rumunii z Anną Pauker jako ofiarą, jak wreszcie wytwarzanie psychozy wojennej w w krajach satelickich. O psychozie tej informuje się Zachód wszelkimi możliwymi kanałami, jakby szło o wywołanie wrażenia, że chodzi tym razem o sprawę poważną, że w obliczu remilitaryzacji Zachodnich Niemiec Rosjanie i ich sprzymierzeńcy stracili cierpliwość. Nie jest wykluczone, że i ostatnie wypadki nad Bałtykiem należą do tej samej dziedziny „wzmożonej aktywności".

Jej rzeczywistą przyczyną mogą być dwa fakty : wybory w U.S.A. i sytuacja na Dalekim Wschodzie. Wybory — według oceny sowieckiej —całkowicie pochłaniają opinię amerykańską i uniemożliwiają rządowi amerykańskiemu prowadzenie zdecydowanej polityki w Europie. Na Dalekim Wschodzie zaś wkrótce wypłynie kwestia delikatna i mogąca stać się ciężką próbą dla stosunków sowiecko-chińskich.

Oto zgodnie z układem sowiecko-chińskim, z końcem b. r. Rosjanie mają wycofać się z Mandżurii, oddając Chinom administrowane przez siebie od r. 1945 fabryki i kopalnie, oraz Port Artura, który jedynie w razie wojny służyć ma obu mocarstwom. Dotychczas Rosjanie ani jednym słowem lub gestem nie dali do zrozumienia, że zamierzają umowę tę wykonać. A jeśli jej nie wykonają, czy nie pociągnie to za sobą zbliżenia chińsko-amerykańskiego ? Objęcie Mandżurii bowiem jest dla Chin sprawą nie tylko prestiżu, ale i najbardziej żywotnego interesu.

Daleki Wschód, gdzie ciągle coś się dzieje, ma — zdaniem wielu komentatorów — dla Kremla większe znaczenie, niż Europa, gdzie w najgorszym wypadku można sobie przez jakiś czas pozwolić na bezczynność. Ale aby mieć na Dalekim Wschodzie rozwiązane ręce, na to trzeba wzmocnić i jeszcze lepiej uszczelnić żelazną kurtynę, dzielącą blok sowiecki od Zachodniej Europy, trzeba jeszcze ciaśniej związać z sobą kraje satelickie, a przede wszystkim utrzymać na Zachodzie zamęt i dezorientację. Wszystkie te cele zdają się przyświecać „wzrostowi sowieckiej aktywności".

Światło w ciemności

Gdyby nie to, że na Korei śmierć zbiera żniwo, można by sądzić, że rozgrywa się tam nie wojna lecz satyra na wojnę.

Proszę pomyśleć: Okrągło dwa lata trwają działania wojenne i okrągły rok rozmowy o zawieszeniu broni. Amerykanom nie wolno pobić komunistów koreańskich, ponieważ mogło by to obrazić chińskich „ochotników" a chińskim „ochotnikom" nie wolno wygarbować skóry na ich własnym terytorium, bo o to się obrazi Rosja. Innymi słowy — od dwóch lat najtęższe mózgi amerykańskie pracują nad tym, jakby tu pobić napastnika, by się nie obraził. Ponieważ zaś taki dylemat jest na ogół dość trudny do rozwiązania, przeto dla ułatwienia od roku rozważa się ewentualność, jakby zawiesić broń, by również Amerykanie nie wyszli z wojny koreańskiej pokonani.

I oto — w drugą rocznicę rozpoczęcia działań i w pierwszą rozmów — zawieszona broń oberwała się. Na nadgraniczne elektrownie spadł grad bomb. Depesze donoszą w stylu dramatycznym, że „nad Mandżurią zaległa ciemność". W tej ciemności jednak zaświeciło — naszym zdaniem — światło zdrowego rozsądku.

Gdy w jesienno-zimowej ofensywie roku 1950 stary lew Mac Arthur dotarł aż do granicy mandżurskiej a samoloty Narodów Zjednoczonych zaczęły operować nad rzeką Yalu, zza tejże rzeki wyszła armia chińskich „ochotników", którzy odepchnęli wojska amerykańsko - koreańskie na pozycje wyjściowe. W świecie powstał popłoch. Brytyjczycy protestowali przeciw zuchwalcowi, który ośmielił się ścigać wroga, a indyjski premier Nehru rozdzierał lniane szaty i przy pomocy swego ambasadora o trafnym nazwisku Pannikar zabiegał w Pekinie o pobłażliwość dla białych barbarzyńców, którzy nie umieją prowadzić wojny delikatnie.

A potem przyszła doktryna o „zamkniętym polu działań". Oznaczało to, że zawstydzeni swoją wojowniczością Amerykanie zgodzili się, by bić tylko tych komunistów, którzy ochotniczo nawiną im się pod rękę w środkowej Korei. Dalej sięgać nie wolno było, choć chińskie mrowie płynęło strugą z Mandżurii, gdzie w sielankowym nastroju przygotowywali się do boju. No i — dyskutowało się: jak bombardować, kiedy bombardować, gdzie bombardować. Stalin śmiał się w kułak a Mao Tse Tung w wachlarz. Mac Arthur poszedł na emeryturę, a żołnierze na Korei zapomnieli już o co i dlaczego giną. No i pisano setki protokółów w Pan Mun Jom, by zagadać zawiły problem.

Zaznaczenie drugiej rocznicy wojny koreańskiej i pierwszej rocznicy gadaniny o zawieszenia broni mocnym uderzeniem pięścią w nadgraniczne elektrownie oznacza, że Amerykanie obudzili się z przydługiej drzemki. Zgoda lorda Alexandra na „obrazę" Chińczyków świadczy, że wywiad brytyjski zebrał widocznie niezłe wiadomości. „Ciemność w Mandżurii" ostatecznie wiele wyjaśni. To dobrze

W. O.

TO NIE DZIEŁO PRZYPADKU

Prasa szwedzka, omawiając sprawę zestrzelenia dwóch bezbronnych samolotów szwedzkich (zestrzelenie zaginionej „Dakoty" uchodzi również za pewnik), dochodzi do wniosku, że nie było to dzieło przypadku, lecz premedytacji, zmierzającej do „wystraszenia" szwedzkiego lotnictwa z Bałtyku. Rosyjskie myśliwce odrzutowe „Mig 15" przy swej wysokiej szybkości mają okres latania ograniczony do 40 minut, nie można ich więc używać do służby patrolowej. Wprowadza się je do akcji tylko wówczas, gdy służba radarowa ustali określony cel ataku. Czyli że myśliwce te zostały wysłane ze swej bazy z rozkazem zaatakowania samolotów szwedzkich.

Akcja ta — zdaniem prasy szwedzkiej — przyniosła Migom bardzo wątpliwe laury. By zestrzelić powolną i bezbronną „Canalinę" Migi przypuszczały w ciągu 20 minut aż 7 kolejnych natarć ogniowych.

POLITYCZNE PLOTKI

ZNÓW „POBOŻNE" ŻYCZENIA

Essen (A.F.P.) Niemiecki tygodnik „Fortschritt" o nastawieniu skrajnie prawicowym zapowiada, że w najbliższym czasie Sowiety wystąpią z propozycją ustalenia granicy polsko-niemieckiej na nowej linii, biegnącej „nieco na wschód" od Odry i Nysy.

Tygodnik, powołując się na to, że swego czasu zapowiedział wystąpienie Sowietów z propozycją utworzenia niemieckiej armii, pisze:

Są liczne i poważne dane, iż Kreml przygotowuje nową, kuszącą propozycję, godząc się na przesunięcie granicy polsko-niemieckiej w ten sposób, że Górny Śląsk pozostałby przy Polsce, natomiast Niemcy otrzymałyby Wrocław jako odszkodowanie za Królewiec.

Nowa granica — zaznacza „Fortschrift" — pozbawiłaby Niemcy wschodniego Pomorza, Gdańska i Prus Wschodnich, natomiast przywróciłaby Dolny Śląsk, Wrocław, Szczecin z większą częścią Pomorza i „Marchię" na wschód od Frankfurtu. Nie jest wykluczone, że Kreml zgodziby się nawet na wciągnięcie tych nowych zjednoczonych Niemiec do systemu zachodniego, jak tego żąda Ameryka, byleby tylko Polska pozostała częścią Rosji, jak to było do roku 1914.



Reakcja Bonn

Szwajcarska „Nationalzeitung" pisze:

Oświadczenie stronnictw w strefie sowieckiej Niemiec za organizacją własnej armii należy wprawdzie oceniać z pewną rezerwą, bo i w tym wypadku może chodzić o propagandę pod adresem Zachodu. Z drugiej strony już zaczyna się uzbrajać młodzież komunistyczną i należy poważnie liczyć się z tym, że na ratyfikację traktatów z Bonn strefa wschodnia odpowie organizacją własnej armii.

Mimo to oświadczenie rządu w Bonn nie robi wrażenia, jakoby rząd ten był przygotowany na materialne i szczególnie psychologiczno-polityczne skutki takiego rozwoju wypadków. Nawet jeżeli doradca wojskowy rządu, Teodor Blank, nagle zapowiada, że Zachodnie Niemcy w ciągu 10 lat będą miały 60 własnych dywizji, i równocześnie ironicznie mówi o Francuzach, którym się zdaje, że przyczynili się do zwycięstwa .. takię wystąpienie może być mile widziane przez niemieckich militarystów, ale zagadnień bieżących nie rozwiązuje.

Zmiana na lepsze

Na marginesie dyskusji w ameryk. Izbie Reprezentantów na temat zmiany polityki wobec Sowietów pisze londyński „Dziennik Polski":

Dyskusja ta ma dla sprawy polskiej zasadnicze znaczenie... Jest przejawem wzrastającej krytyki dotąd obowiązującego w polityce amerykańskiej kierunku tzw. containment, czyli utrzymania układów, zawartych w Jałcie i Poczdamie. Coraz większa ilość polityków amerykańskich i przedstawicieli opinii publicznej domaga się przejścia z „containment" na „liberation" to jest ogłoszenia, że celem polityki Stanów Zjednoczonych jest wyzwolenie narodów, ujarzmionych przez Sowiety... Ta zmiana w opinii amerykańskiej jest zjawiskiem ważnym i pomyślnym.

Nie mniej — zdaniem dziennika — od tej zmiany w nastrojach do praktycznych skutków droga jest jeszcze daleka. Jak daleka — o tym świadczy fakt, że w tym samym czasie w tej samej Ameryce odmówiono azylu zbiegowi ze statku polskiego. I zbieg ten wobec perspektywy odesłania go samolotem do Polski i oddania w ręce Bezpieki — pokrajał się brzytwą.

BIERUT PRZEMÓWIŁ...

Chłop polski wobec rzeczywistości komunistycznej

Po czterodniowej ciszy, radio warszawskie i cala prasa w Polsce ogłosiły wreszcie mowę Bieruta, wygłoszoną na VII-ym plenarnym posiedzeniu Centralnego Komitetu PZPR w dniu 16 b.m.

Mowę, która trwała kilka godzin, i składa się z kilku zasadniczych części, rozpoczęła prasa polska drukować na pierwszych stronach i prawdopodobnie calość jej będzie znana dopiero za kilka dni.

„SPÓJNIA WSI Z MIASTEM"

Zasadnicza część mowy „O wzmocnieniu spojni pomiędzy wsią i miastem" stanowi nową wytyczną polityki Partii w stosunku do wsi.

Chlop polski zostal poinformowany aczkolwiek nie zbyt jasno że ostatecznym celem komunistów jest socjalizacja wsi, gdyż tylko to może zapewnić ścislą współpracę klasy robotniczej z klasą chlopską i zapewnić miastu potrzebną żywność.

„Musimy sobie zdać jasno sprawę — powiedzial Bierut — z odmienności obecnej struktury gospodarczej wsi, w porównaniu ze strukturą gospodarczą przemysłu i innych gałęzi gospodarki narodowej. Zacofana i odmienna struktura gospodarcza wsi oparta na drobno-wlasnościowych metodach produkcji nie pozwala na dostateczny wzrost produkcji rolnej i oddzialywuje w coraz silniejszym stopniu na wzrost dysproporcji między potrzebami gospodarki narodowej w zakresie produkcji rolnej a rozwojem tej produkcji. Mówiąc zwięzle dotychczasowe tempo wzrostu produkcji rolnej pozostaje w tyle w stosunku do potrzeb gospodarki narodowej".

ŚRODKI PRZYMUSOWE

Ten stan rzeczy — jak stwierdził Bierut — nie mógl być tolerowany i dlatego rzad wprowadzil obowiązkowe dostawy „części produkcji" towarowej gospodarstw rolnych.

Zadaniem państwa bowiem „nie jest zniesienie wolnego obrotu towarami produkcji rolnej" i aczkolwiek dostawy obowiązkowe będą nadal obejmowaly produkcję gospodarstw rolnych, „chłopu pozostanie pewna część" do swobodnej wymiany na rynku w wolnej sprzedaży i nikt nie będzie go w tym krępował".

Ale natychmiast Bierut zastrzega się, że „czynnikiem decydującym o szybkim rozwoju całej gospodarki narodowej, jest przemysł socjalistyczny, który stanowi własność ogólno-narodową i udoskonalenie jego powinno polegać na bazie wyższej techniki".

Bierut mówil dalej o braniu przykladu z wieloletniego doświadczenia budownictwa socjalistycznego Rosji Sowieckiej. A przecież calemu światu wiadomo, że Rosja terrorem i siłą zmusila chłopa do przyjęcia zasad kolektywizacji.

CHŁOP — OSTATNIM KAPITALISTĄ

Drugim zadaniem — mówił dalej Bierut — jest niepodzielne panowanie gospodarki socjalistycznej, wyparcie elementów kapitalistycznych, kompletnego ich zniszczenia, tak aby macki jego nie odrastały.

A kogoż to komuniści uważają dziś jeszcze za kapitalistów? Oczywiście także chłopów, którzy żądają wolnego gospodarowania swoją ziemią.

I tutaj Bierut mówi już otwarcie o celach komunistów — „chodzi więc o to, aby w zakresie rolnictwa cierpliwie, ale wytrwale i nieugięcie przekształcać gospodarkę drobno towarową w gospodarkę socjalistyczną, po przez rozwój spóldzielności produkcyjnej".

Dalej wspomnial Bierut, że był wprawdzie taki okres w Partii, kiedy pod naporem wrogich sił klasowych (tu miał na myśli Gomółkę) elementy oportunistyczne, wystąpily przeciw linii Partii i przeciw zasadom marxismu-leninizmu „w imię uwiecznienia gospodarki drobno-towarowej, w obronie kułactwa, zmierzając do odrestaurowania kapitalizmu".

„Musimy nadal — wołał Bierut — walczyć wytrwale przeciwko wszelkim przejawom oportunizmu, które są wynikiem nacisku ideologii kulackiej na nasze szeregi". Z tego trzeba wyciągnąć jasny wniosek, że w Partii prawdopodobnie istnieje jakaś opozycja...

„KTO KOGO ?"

Następnie Bierut powiedział, że zagadnienie jak je nazwał „Kto kogo ?", wymaga od klasy robotniczej prowadzenia walki zarówno na froncie gospodarczym jak i na froncie politycznym w oparciu „o biedotę sojuszu ze średniakiem, walki o izolację kułaka i wyparcie elementów kapitalistycznych na wsi i w mieście z ich pozycji".

Jedyną drogą do zniesienia wszelkiego wyzysku „jest realizowanie budownictwa socjalistycznego nie tylko w mieście ale również na wsi".

I tu przeszzedl do omówienia zadań partii w stosunku do wsi : uaktywnienie jej na wsi zgodnie z wytycznymi Lenina i Stalina. Karcił członków Partii za slaby postęp spóldzielności w drugiej połowie 1951 roku, gdyż był on następstwem zaniedbania organizacji partyjnej na wsi.

Półtora czy dwa lała służby?

NA MARGINESIE NOWEJ ARMII NIEMIECKIEJ

Natychmiast po ratyfikacji traktatu o udziale Zach. Niemiec w obronie Europy, wydane zostaną w Bonn zarządzenia wykonawcze, przy czym wystąpią rozliczne trudności. Aby je obejść, na razie nie wyda się jednolitej ustawy o służbie wojskowej, lecz ustawy tymczasowe, mające na celu przede wszystkim stworzenie kadry w sile 40.000 ludzi.

Dopiero później będzie można pomyśleć o obowiązkowej służbie i po wołaniu pierwszych roczników, oraz o szkoleniu rezerw. Na razie ta ostatnia sprawa jest nieaktualna, ponieważ do szkolenia rezerw brak potrzebnych kadr. Również na dalszą przyszłość odłożono plan 4-miesięcznego szkolenia roczników 25-35, równolegle do normalnej służby roczników 19-24.

Pierwsza kadra ma być złożona z ochotników i obejmie prawie połowę niemieckich żołnierzy zawodowych. Ogółem kadra oficerów i podoficerów z kontraktem służbowym 25-letnim, nie przekroczy 20 proc. stanu pokojowego nowej armii niemieckiej, licząc około 80.000 na ogólny stan 432.000. Każda z 12-tu dywizji ma mieć 13.000 żołnierzy, łącznie więc 160.000. Reszta wejdzie w skład sztabów ,służb i zakładów. W razie wojny stan armii ma być podwyższony do 500.000.

Dodatkową trudność tworzy sprawa czasu służby. Według traktatu ma ona trwać 18 miesięcy, jednak Francja, Holandia i Belgia zamierzają przejść na służbę 2-nią, co również Niemcy zmusi do przedłużenia terminu.

ODGRZANA POTRAWA

Berlin (A.F.P.) Licencjonowana przez Sowiety agencja ADN podała wczoraj, że dwumotorowy samolot amerykański, lecący z Helmstedt, przekroczył granicę strefową i rzucił na dwie wsie pudełka, wypełnione... stonką ziemniaczaną.

Z.M.P. NIE TAKI ZNÓW MOCNY!

Publicznie podaje się w kraju do wiadomości osiągnięcia jakie uzyskują w racjonalizacji pracy brygady młodzieży, które mają zjawić się na Zlocie Młodych Budowniczych Polski Ludowej.

Obecnie jednak podkreśla się coraz częściej, że we współzawodnictwie przedzlotowym, podobnie jak w samym zlocie, udział wezmą nie tylko członkowie ZMP, lecz również i młodzież niezorganizowana. Jedynym probierzem przy dopuszczaniu do zlotu ma być postawa moralna i wyczyny produkcyjne kandydata.

Dotychczas urzędowo twierdzono, że cała wartościowa młodzież skupiona jest w szeregach ZMP. Okazuje się, że zwłaszcza na odcinku młodzieży robotniczej i wiejskiej siły ZMP nie są tak imponujące i że próby pozyskania dla współzawodnictwa młodzieży niezrzeszonej warte są zabiegów.

Dla przykładu podajemy, że wedle radia co piąty młody górnik jest członkiem ZMP. Stosunek 4 niezrzeszonych na jednego członka ZMP jest najlepszym dowodem słabości tej przereklamowanej organizacji. Inna rzecz że w innych przemysłach których robotnicy bardziej są podatni na naciski reżymowe, stosunek ten jest zapewne korzystniejszy dla ZMP. Natomiast stosunek zrzeszonych górników, pracujących pod ziemią, jest zapewne dla ZMP jeszcze bardziej kompromitujący.

Znacznie większy procent zrzeszonych jest wśród młodzieży szkolnej i akademickiej. Tam jednak działa obawa uniemożliwienia dalszego kształcenia.

ODRĄ PŁYNĄ WIANKI

Było to w latach wolności, która dla nas dzieci stanowila powszedni chleb. A przecież owa wolność kończyła się na zielonym polu, tuż na ogrodem. Biegaliśmy tam często w poszukiwaniu piłki, albo tak sobie, poto tylko by stanąć nad zamarłym torem kolejowym i patrzeć na niedaleką Odrę, płynącą leniwie szeroką doliną. Tam były już Niemcy.

Czasem ojciec zabieral nas do kopalni. I tam biegla granica znaczona zawalonymi chodnikami.

Ostry musiał być nóż, co przeciął tę ziemię. A może był i zatruty, bo rana graniczna nie chciała się goić. W naszym kościele w Syryni śpiewano w niedzielę starą pieśń o zmilowanie :

Słuchaj, Jezu, jak Cię blaga lud,
Słuchaj, sluchaj, uczyń z nami cud,
Przemień, o Jezu, smutny ten czas,
O Jezu, pociesz nas...

Kościól był z drzewa modrzewiowego i pachniał mocno ziołami. W jego siedemsetletnich ścianach brzmialy zawsze te same modlitwy i te same pieśni, choć zmienialy się wieki. Pamiętał napady Tatarów, czasy śląskich Piastów, Hakaty i Bismarcka. Pod swym stromym dachem otulanym lipami dawał schronienie powstańcom, co przynieśli mu wolność.

Nie wiem czy stoi jeszcze modrzewiowy kościół w słodkobrzmiącej Syryni. Pożegnałam go pewnego lata, które mialo być dla mnie na śląskiej ziemi ostatnie.

Lato było upalne, jak zwykle przed burzą. Zbliżały się wakacje. Lipy staly jeszcze nieme, nabrzmiałe wonią mającą się niedlugo narodzić. Łąki tylko pachniały jak kadzielnice. Szukaliśmy na nich najpiękniejszych kwiatów na wianki świętojańskie. Wianki, co miały popłynąć Odrą.

Nadeszła noc Święto-Janowa i zapaliła tysiące ognisk, jak przed wiekami. Po tej i po tamtej stronie. Noc okryla ziemię, zatarła granicę. Odra plynęła znowu jednym krajem, a Odrą płynęły wianki. Kładly je miękko na wodę kochające dłonie — po tej i po tamtej stronie. Rzeka niosła je hen do Baltyku.

Hej ! złapaliśmy wianek z tamtej strony. Może rzucily go ręce bliskie, kogoś kto został tam nie chcąc opuszczać domu, w którym się narodził. Chwyta mój wianek chłopak z za Odry. łączy ze swoim i oddaje wodzie. A wiatr pachnący paprociami niesie pieśni. Te same są słowa i tu i tam — niezmienne, prawieczne.

Szybko mija noc świętojańska, naj krótsza w roku. Budzi nas nowy dzień wstający z nad rzeki i wracamy do domów łąką mokrą od rosy. Szare dymy z nigdy nie wygasających kominów snują się polami. Warczy koło pobliskiego szybu. Nocna zmiana górników wyjeżdża z kopalni. Biegniemy szybko na przeciw ojcu, witając go prastarym : „Szczęść Boże". Jest już ciepło i słońce osusza nasze zmoczone rosą ubrania i nogi.

— — — — — — —

Nie wiem czy dziś — w noc świętojańską — płyną Odrą wianki. Pewno uznano to za niepotrzebne. Odra przecina dziś przecież środek kraju mego dzieciństwa. Zresztą, gdyby ktoś chciał dzisiaj szukać wiankiem świętojańskim swych bliskich, gdzież musiałby zawędrować, pod jakie niebo i nad jaką rzekę.

Barbara.

ZAGROŻONE DOMY W WARSZAWIE

Domów zagrożonych w Warszawie nie brak, wiemy o tem wszyscy. Otóż domy owe domagają się zabezpieczenia i to jaknajprędszego, aby usunąć grożące niebezpieczeństwo. Tymczasem prace około tego zostały zahamowane z powodu przedsięwziętej reorganizacyi Działu Zagrożeń Miejskiego Przeds. Remontowo-Budowlanego, t.zw. M. P.R.B. Reorganizacyi zaniechano, ale roboty zostały przerwane, a tu czas nagli.

RADOSNA TWÓRCZOŚĆ we wschodnich Niemczech

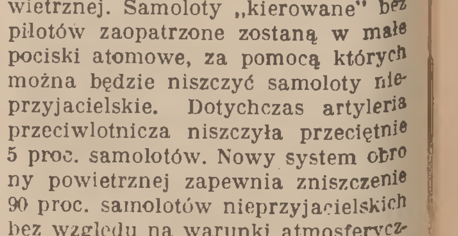
Najwyższa Izba Kontroli w sow. strefie Niemiec stwierdziła w swym sprawozdaniu rozrzutną gospodarkę rządu. Szczególnie niedpowiedzialnie gospodaruje się w przedsiębiorstwach upaństwowionych, które miały wpłacić 120 milionów marek, a wpłaciły 20. Biuro Informacji drukuje olbrzymie nakłady broszur, które następnie wycofuje się i niszczy z powodu „błędów politycznych". W jednym wypadku wydano 35.000 marek na telegramy, wycofujące z obiegu broszurę, której druk kosztował 50.000 marek. Poszczególne instytucje gospodarcze używają niedopuszczalnych podstępów i forteli, aby uzyskać zatwierdzenie swych utopijnych planów, lub wykazywać przekroczenie normy .

Do Polski przybyła sześcio-osobowa delegacja czeskiego ministerstwa budownictwa, celem zapoznania się z budownictwem przemysłowym w Kraju. Delegacji przewodzi minister budownictwa Emanuel Slechta.

« Zbawienny wpływ »

W Warszawie odbyło się zebranie zarządu głównego Związku Pisarzy Polskich, na którym wicem. kultury Sokorski poddal ostrej krytyce twórczość dramatyczną w Polsce, zarzucając jej schematyzm, szczególnie w ujęciu tematów politycznych.

Sokorski wyraził nadzieję, że 35-letnie doświadczenie teatrów sowieckich wywierać będzie zbawienny wpływ na twórczość dramatyczną w Polsce i że wskazówki KC PZPR dopomogą pisarzom w ich walce o stworzenie w Polsce teatru prawdziwie socjalistycznego.



AMNESTIA W HISZPANII

Trzy tysiące więźniów uzyskało wolność, korzystając z prawa amnestii ustanowionego z okazji kongresu Eucharystycznego przez rząd hiszpański. Dalszym 20.000 skazanym obniżone zostaną kary nałożone prawomocnymi wyrokami sądowymi.

ATOMOWA OBRONA PRZECIWLOTNICZA

Miesięcznik amerykańskiego lotnictwa „Air Force Magazine" podaje do wiadomości, że szef sztabu lotnictwa opracowuje nowy system walki powietrznej. Samoloty „kierowane" bez pilotów zaopatrzone zostaną w małe pociski atomowe, za pomocą których można będzie niszczyć samoloty nieprzyjacielskie. Dotychczas artyleria przeciwlotnicza niszczyła przeciętnie 5 proc. samolotów. Nowy system obrony powietrznej zapewnia zniszczenie 90 proc. samolotów nieprzyjacielskich bez względu na warunki atmosferyczne i porę dnia.

WULKAN W OGRODACH

Z Nowej Zelandii donoszą, że największe miasto Auckland znajduje się od dwóch dni w bezpośrednim zasięgu działania wulkanu. Nowy krater powstał w ogrodach przedmieścia, skąd wydobywają się gorące opary. Działalność wulkanu wznowiła się również między szczytami gór Eden i Św. Jana. Wulkan uważano już dawno za wygasły i choć chwilowo niebezpieczeństwo nie grozi, władze śledzą bacznie dalsze przejawy działalności krateru.

KONFERENCJA ATOMOWA

W Kopenhadze zakończyła swoje prace konferencja atomowa, która obradowała tam dwa dni. Przyjęto do wiadomości dotychczasowy plan pracy i opracowano nowe wytycznie na przyszłość.

ZAPADŁA SIĘ ZIEMIA

W miejscowości Kaminasami, koło Nagasaki w Japonii nastąpił gwałtowny wstrząs, który spowodował oberwanie i zapadnięcie się ziemi w skutek czego przysypanych zostało 53 osoby. Piętnaście osób poniosło śmierć, 38 zdołano odkopać i uratować.

JAPONIA PRAGNIE NALEŻEĆ DO ONZ

Japoński minister spraw zagranicznych podał do wiadomości treść wniosku rządu japońskiego do sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie w sprawie przyjęcia Japonii do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Minister podkreślił, że Japonia pragnie brać czynny udział w pracach Organizacji Narodów Zjednoczonych i przyczynić się do utrzymania pokoju w świecie.

EPIDEMIA TYFUSU W KALABRII

W gminie Nocera Tirinese, wybuchła epidemia tyfusu, która zaczyna się gwałtownie rozszerzać. Jak dotąd, 51 osób w tym 21 dzieci zachorowało na tyfus. Wszystkich chorych przewieziono do szpitali. Gwałtowne rozszerzanie się epidemii przypisuje się pladze much, które dzięki upałom rozmnożyły się w zastraszający sposób.

NOTATKI Z KRAJU

Nowy most drogowy na Wiśle pod Modlinem, oczywiście dla celów strategicznych, został ukończony na pół roku przed terminem. Minister transportu drogowego obecny na uroczystym otwarciu mostu, dekorował Krzyżami Zasługi kilkunastu robotników za wyjątkowo wydajną pracę przy budowie mostu.

⁂

Masowa wycieczka chłopów indywidualnych z woj. kieleckiego została przywieziona do kołchozów w województwie zielonogórskim. Taka sama wycieczka z woj rzeszowskiego zwiedziła «spółdzielnie produkcyjne» w woj. koszalińskim.

⁂

Mieszkańcy Bielska-Białej na Śląsku skarżą się, że korzystanie z komunikacji autobusowej naraża ich na straty, gdyż autobusy nigdy nie kursują zgodnie z rozkładej jazdy.

⁂

Trzej robotnicy budowlani Śmietana, Gierajtis i Gaścińska otrzymali nagrody na urządzonej w Katowicach wystawie malarskiej amatorów-plastyków. Podobna wystawa urządzona w Zabrzu zgromadziła 124 prace.

⁂

Na zabawie urządzonej przez powiatowy Dom Kultury w Dębicy wystąpiły dziewczęta ubrane w stroje ludowe Turkmenii, Gruzji i Ukrainy.

⁂

W województwie opolskim zorganizowano 1100 drużyn do walki ze stonką ziemniaczaną. Drużyny zwiedzają kolejno pola we wsiach poszukując słonki.

⁂

W związku z wiadomością, że w wykańczanej obecnie w Warszawie Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, buduje się także ustępy publiczne, przypominają iż oznacza to postęp w stosunku do pokazowego Marienszlatu. Tam o tej wygodzie publicznej... zapomniano.

⁂

W Warszawie ukazały się balie. Fakt ten wywołał wielki ruch wśród gospodyń, które od dawna nie mogły ich dostać. Balie blaszane kosztują 34,50 zł. za sztukę.

Złudzenia amerykańskie na temat Niemiec

Stanowisko amerykańskich czynników politycznych wobec problemu niemieckiego jest dostatecznie jasno określone. Pragną one ścisłego związania Niemiec zachodnich z blokiem państw tzw. atlantyckich, mającym bronić się przed dalszą ekspansją sowiecką na zachód. Dla osiągnięcia tego celu a przede wszystkim dla pozyskania Niemiec zachodnich do udziału w formowaniu armii europejskiej Ameryka gotowa jest płacić wysoką cenę i przywraca Niemcom Adenauera prawie suwerenność, zapewnia swą pomoc w dziele zbrojenia i w ogóle puszcza w niepamięć tak niedawne zbrodnie niemieckie.

Opinia amerykańska została przygotowana do tej polityki przez publikacje naukowe.

Pragniemy zwrócić uwagę czytelników na książkę wydaną niedawno temu w Ameryce na którą składają się referaty 14 prelegentów, przeważnie profesorów uniwersytetów — wygłoszone podczas zebrania fundacji Norman Wait Harris w końcu maja 1950 roku a więc z górą dwa lata temu. Referaty oświetlają z różnych stron zagadnienie «Niemiec i przyszłości Europy». Znaczna większość prelegentów nosi nazwiska niemieckie, nie zdziwi nas więc ogólna tendencja wywodów i chęć inspirowania opinii amerykańskiej w duchu niemieckim.

Zaraz pierwszy referat Reinholda Niebuhra pt. «Niemcy a cywilizacja zachodnia», uderza silnie w ton bratania się z Niemcami. Dla niego Niemcy są «towarzyszami broni w obliczu niebezpieczeństwa komunistycznego», są «bardziej stanowczymi przeciwnikami tyranii(!) niż jakikolwiek inny naród europejski», są «bardzo dzielnymi sprzymierzeńcami» (z okazji niedawnego «mostu lotniczego» nad Berlinem). Zdaniem Niebuhra podział Niemiec a z nim i podział Europy trwać może długo. Niepokoi go możliwość odrodzenia ekstremizmu politycznego wśród Niemców w związku z położeniem milionowych rzesz wysiedleńców ze wschodu z ziem przyłączonych do Polski i z Sudetów.

Profesor Hans J. Morgenthau ubolewa nad kierunkiem polityki amerykańskiej, która w przeszłości zbyt często opierała się na przesłankach moralnych, usiłowała zwalczać zło w świecie zamiast brać pod uwagę rozłożenie sił i udaremniać zbyt silną przewagę pewnych państw, które mogłyby zagrozić interesom Stanów Zjednoczonych. W tym świetle klęska jałtańska doszła do skutku nie z powodu jakiejś przewrotności rosyjskiej, lecz wskutek krótkowzroczności Zachodu.

Problem niemiecki winien być oceniany wyłącznie pod kątem widzenia konfliktu między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Sowieckim. Nie Niemcy jako takie nas obchodzą, woła Morgenthau, lecz to, że przez pozyskanie Niemców wzmacniamy nasze szanse zwycięstwa w walce z Sowietami.

Celem polityki amerykańskiej w Europie jest oczywiście usunięcie wojsk rosyjskich z środka Europy. Choć Morgenthau wyraźnie tego nie mówi, ma on jednak przy tym na myśli Niemcy. Widzi on trzy drogi prowadzące do osiągnięcia tego celu, m. in. wojnę i nagromadzenie takiej siły, że można dyktować warunki przeciwnikowi. Autor sam jednak wypowiada się za drogą rokowań z Rosją, poprzedzonych dostatecznym wzmocnieniem pozycji amerykańskiej. To wzmocnienie jednak nie powinno być tak znaczne, by obawa przed nim nie wepchnęła Rosji w wojnę.

Wreszcie jeszcze trzeci głos znanego pisarza Jamesa Warburga, który m. in. omawia przesunięcie granic dokonane w Jałcie i Poczdamie. Uważa on za słuszne przyznanie Polsce Prus Wschodnich (przy czym wypowiada się za przydzieleniem całej tej prowincji Polsce) i bardzo niemieckiej części Górnego Śląska, natomiast sprzeciwia się aneksji Śląska Środkowego i Dolnego oraz Pomorza Zachodniego. Nie kwestionuje natomiast zabrania Polsce jej ziem wschodnich, które nazywa polską Ukrainą.

Oto garść opinii amerykańskich kół naukowych wypowiedzianych dwa lata temu i przygotowujących społeczeństwo amerykańskie do nowej polityki współpracy z Niemcami. Polityka ta nie jest wolna od złudzeń. Czyżby historia ostatnich 40 lat niczego nie nauczyła Ameryki?

Nasuwa się jeszcze jeden wniosek. Koncesje dla Niemiec często dokonywane są kosztem Polski. Trzeba, by w sprawach niemieckich wysłuchany był i głos polski. Ale trzeba, by Polska przemawiała jednym głosem, by obóz polski był zgodny i jednolity.

M. CH.

PRZECIW PRACY PRZYMUSOWEJ W RUMUNII

Nowy Jork (A.F.P.P). — Rumuński Komitet Narodowy przedłożył Komisji Specjalnej ONZ memorial w sprawie pracy przymusowej w Rumunii. Pracę tę wykonuje 200-300 tysięcy więźniów w obozach koncentracyjnych.

Memoriał domaga się przeprowarzenia w tej sprawie ankiety i uzależnienia od jej wyniku przyjęcia Rumunii do ONZ.

LISTY DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze.

W numerze „Słowa Polskiego" z dnia 17-go bm. ukazała się wzmianka o zamordowaniu w Londynie p. Krystyny Granville, a w dniu 18-go bm. szczegóły z jej życia.

Otóż śp. Krystyna Granville nie była hrabiną Skarbek z domu Giżycką, lecz z domu hrabianką Skarbek, córką Jerzego, ziemianina z województwa piotrkowskiego, zamężną za Jerzym Giżyckim, znanym powszechnie w Polsce podróżnikiem i pisarzem, który obecnie bawi w Kanadzie.

Nazwisko Granville było jej „nom de guerre" podczas wojny i tak pozostało dla poważnych powodów politycznych.

Z poważaniem

Helena hr. **Skarbek.**

Nicea, 18. VI. 1952.

Krótko węzłowato

W związku z pogrzebem zamordowanej skrytobójczo w Londynie ś. p. Krystyny Skarbek korespondent „Journal de Geneve" stwierdza, że choć Zmarła za swe zasługi otrzymała wysokie odznaczenie, to jednak musiała po wojnie ciężką pracą zarabiać na życie.

Znana artystka filmowa Ingrid Bergman urodziła w klinice położniczej w Rzymie bliźnięta: dwie dziewczynki. Matka i dzieci cieszą się dobrym zdrowiem.

W Paryżu Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy, popierającej nauczanie języka francuskiego w Alzacji i Lotaryngii w szkołach, przedszkołach i na kursach.

W Londynie pewien małżonek, domagający się rozwodu, przedłożył sądowi jako dowód okrucieństwa żony kosmyk wydartych mu włosów. Rozwód został przyznany.

Zamiast lin stalowych do dźwigów używać się będzie w Niemczech lin z perlonu. Lina grubości 36 mm utrzymuje ciężar do 7 ton i rwie się dopiero przy obciążeniu 18 tonami.

W Rumunii zorganizowano wystawę, mającą wykazać, że syjonizm jest gałęzią imperializmu anglo - amerykańskiego"; a państwo Izraela „bazą agresji".

17-letni chłopiec, który w jednym z kościołów amerykańskich ukradł pieniądze z puszki, skazany został na słuchanie kazań niedzielnych w tym kościele przez 6 miesięcy i doręczanie sędziemu co poniedziałku streszczenia kazania.

DZIŚ

ŚRODA

25

CZERWCA

ŚW. WILHELMA, *Opata*

Św. Wilhelm, pochodzący z Vercelli we Włoszech porzucił możną rodzinę i zamieszkał w pustelni wpierw na górze Virgiliano a potem na Vergines. Gdy się około niego zaczęli skupiać naśladowcy, połączył ich w zgromadzenie zakonne puestelników, któremu nadal surową regułę. Potem założył inne podobne grupy a niebawem i odłam pustelniczek. Umarł w r. 1142. Jego następca zmienił regułę zgromadzenia na benedyktyńską.

PRZED SĄDEM CZYTELNIKÓW

F. G. Trouget (Allier): „Słowo Polskie" jest jednym z najlepszych organów prasy, walczącej z komunizmem. Poza tym zapoznaje ono nas ze sprawami polskimi w kraju i na obczyźnie. Dlatego też z radością witam ten dziennik i życzę redaktorom pisma owocnej i wydajnej pracy".

Z. Grenoble. — „Praca redaktorów „Słowa" jest niezwykle trudna, bo doprowadzić do zgody i zrozumienia między Polakami, to zadanie trudniejsze, niż ruszyć z posad wieżę Eiffel. Obowiązkiem ich jest wbić młotkiem w polskie mózgi i serca słowa Alberta I-go: „W jedności siła". Wszyscy ludzie myślący szczerze i po polsku napewno staną murem przy boku nowego dziennika „Słowo Polskie".

J. H. Hyeres (Var). — „Z kilku przesłanych mi numerów widzę powagę z jaką Panowie zabierają się do pracy i dlatego mam nadzieję, że ten z „prawdziwego zdarzenia" dziennik spełni swoje zadanie".

J.P. Ain: — „Słowo Polskie" bardzo mi się podoba, ponieważ jednak czytać przyjemnie, ale uiszczać opłatę to raczej nie, więc proszę mi na razie dziennika nie wysyłać".

Zlot Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Lens

(Od specjalnych wysłanników „Słowa Polskiego")

Doroczny Zlot K.S.M.P. Żeńskiej i Męskiej odbył się w tym roku w Lens. (płn. Francja), w ramach uroczystości „Stulecia Węgla".

Uroczystość rozpoczęła się Mszą Św. polową na stadionie F. Bollaert, celebrowaną przez ks. M. Gutowskiego, sekr. Polskiego Zjedn. Katol. Nad pięknym ołtarzem polowym wznosił się krzyż z cierniową koroną, na tle Polski z granicami wschodnimi z 1939 r. z Wilnem i Lwowem i z granicami zachodnimi ze Szczecinem i Wrocławiem. Poczty sztandarowe ustawiły się wokół ołtarza, u którego stóp zebrała się cała młodzież K.S.M.P. żeńska i męska, niektóre grupy w strojach narodowych wszystkich dzielnic Polski.

Na trybunie zasiedli goście, rodzice młodzieży i reprezentanci organizacji społecznych i politycznych polskich. Zauważyliśmy wśród nich p.Lecha — prezesa Kongresu Polonii Franc. p. Kudlikowskiego — sekr. Kongresu; p. Szembelańczyka — prezesa Polskiego Zjedn. Katol.; mec. Rudowskiego — sekr. P.Z.K. oraz wielu innych działaczy społecznych. Prasę polską reprezentowali: ks. Zalewski („Polska Wierna"), p. M. Kwiatkowski („Narodowiec") i red. W. Nowosad („Słowo Polskie").

Msza Św. odbyla się w obecności ks. prałata K. Kwaśnego, rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, który wygłosił okolicznościowe kazanie. Nawiązując do odwagi cywilnej św. Jana Chrzciciela, Ks. Prałat powiedział: Nie ten jest katolikiem, kto mówi że nim jest, ale ten, kto żyje zgodnie z zasadami swej wiary". Czcigodny Kaznodzieja zwrócił się do młodzieży z apelem, by pamiętała o Polsce i tradycjach polskich, nie dała się zwodzić hasłom komunistycznym i by była mocna w zasadach katolickich i polskich.

W czasie Mszy św. młodzież śpiewała pieśni religijne, i recytowała „Wierzę... i „Ojcze Nasz". W czasie Ofiarowania została odczytana modlitwa, ofiarująca młodzież i Kraj Bogu. Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę'.

Po nabożeństwie złożono życzenia młodzieży należącej do K.S.M.P. — Imieniem Polaków z Lens przywitał Zlot — p. Kudlikowski, imieniem dyrekcji Lens - p. Hanquez życzenia składali również: p. Szembelańczyk p. Lech, ks. Zalewski w imieniu „Polski Wiernej", p. Kwiatkowski w imieniu „Narodowca" i red. Nowosad w imieniu „Słowa Polskiego"

P. Nowosad życzył młodzieży, aby pamiętała o toczonej w Kraju walce o dusze młodego pokolenia i aby kształcąc ducha i ciało, gotowała się do służby przyszłej, wolnej Polsce.

Z kolei uformował się pochód, który, ze stadionu przemaszerował głównymi ulicami miasta Lens przed pomnik poległych. Na czele pochodu szła orkiestra Koła Muzycznego „Echo" z Houdain, a za nią 40 pocztów sztandarowych. Wieniec o barwach narodowych niosla reprezentacja K.S.M.P., przed którą kroczyła malutka dziewczynka w stroju krakowskim. Za wieńcem szli reprezentanci Polonii Francuskiej, następnie grupy K.S.M.P. Pochód zamykali druhny i druhowie w liczbie ponad tysiąca osób.

Piękny ten orszak zgromadziwszy się przed pomnikiem poległych, wysłuchał hymnów: polskiego i francuskiego. Wieniec u stóp pomnika złożyli imieniem K.S.M.P. druhna Malińska i i druh Szambelańczyk.

Po południu odbyła się na stadionie Bollaert część sportowa, której opis znajdą Czytelnicy w rubryce sportowej. Równocześnie z rozgrywkami sportowymi odbywały się na placu sportowym tańce narodowe i koncert polskiej orkiestry. Grupa taneczna K.S.M.P. — Noyelles wykonała krakowiaka, a K.S.M.P. — Dourges, kujawiaka i poloneza; K. S.M.P. z Argenteuil odtańczyło mazura. Dzieci z „Krucjaty" z Dourges wykonały tańce góralskie, gorąco oklaskiwane przez licznie zebrana publiczność.

O godz. 17-ej, w wypełnionej po brzegi sali przy ulicy Bethune, obok szybu nr.1, odbyła się uroczysta akademia, którą rozpoczęto hasłem K.S.M.P. i pieśnią „Hej, do apelu". Po otwarciu przez prezesa związkowego wystąpił chór chłopców internatu św. Kazimierza z Bethune. Burzę oklasków zebrała 10-letnia Helcia Cybakówna z Dourges, która pięknym językiem recytowała wiersz „Kocham Polskę'. Ta sama Helcia okazała się równie doskonałą tancerką, gdyż w następnym numerze programu, wraz z czterema chłopcami w jej wieku, wykonała z wielką brawurą „zbójnickiego". Występy dzieci zakończył balet wykonany przez dziewczęta z „Krucjaty" z Dourges.

Następny punkt programu, to wodelwil p.t. ‚Bartosz spod Krakowa", którą wykonała grupa K.S.M.P. z Bethune. Muzyka i reżyseria ks. prob. Krahulca. Zbyt dluga, akcja, brak ciszy na sali oraz brak wprawy scenicznej u wykonawców (zupełne nie liczenie się z mikrofonem znajdującym się na scenie), nie pozwoliły większości publiczności na zapoznanie się z sztuką.

Po przedstawieniu nastąpiło wręczenie, przez specjalnego wysłannika „Słowa Polskiego", p. Mieczysława Jóźwiaka, wartościowego pucharu ufundowanego przez nasze Wydawnictwo dla zwycięskiej drużyny w siatkówkę. Z rąk p. Jóźwiaka, który gratulował drużynie pięknego zwycięstwa i życzył dalszych sukcesów, puchar odebrał komendant Kajczyk, reprezentant zwycięskiej drużyny z Noyelles.

Po tej „sportowej' przerwie druhna Halina Mejza i druh Franciszek Szymański z Noeux-les-Mines odśpiewali „Wieczorny Dzwon" Moniuszki. Program teatralny zakończyło się odegraniem komedii p.t. „Wierni" przez K.S.M.P. Paryż.

Konferansjerkę prowadził p. Wojski. Akademię zakończono odśpiewaniem „My chcemy Boga".

Uroczystość, pomimo niepewnej pogody i niezbyt sprawnej organizacji miejscowej, wywarła wielkie wrażenie na jej uczestnikach ze względu na fakt, że wykazała ona znaną żywotność katolickich organizacji młodzieży i dobrą kondycję fizyczną polskiej młodzieży we Francji.

Trzeba dodać, że „Słowo Polskie" sprzedawał tak na stadionie, jak i na akademi specjalny zespół, który przyjechał z Paryża.

Z obchodów «Stulecia Węgla»

W ramach uroczystości „Stulecia Węgla", wtorek 17 czerwca poświęcono nauczycielom z całego Zagłębia Węglowego północnej Francji. Przyjęcie i akademia odbyły się w salach wielkich biur kopalnianych, pod przedwodnictwem p. Souriau, rektora Akademii Lille. Obecnych było około 1.200 nauczycieli z departamentu Nord i Pas-de-Calais. Celem zgromadzenia było zaznajomienie zebranych z tym wszystkim, co dotyczy kopalń i górników. P. Michaux, dyrektor-delegat kopalń Lens-Lievin, powiedział w swym przemówieniu m. in. : „Najważniejszym zagadnieniem dla kopalń jest oczywiście dostateczna ilość pracowników, ale wydaje się, że obecnie głównym problemem będzie ich jakość, bo trzeba ludzi o pewnych uzdolnieniach... Ze względu na unowocześnianie kopalń jutro będziemy potrzebowali różnych specjalistów.

Zwracając się głównie do nauczycieli, prelegent zaznaczył : „Musimy mieć styczność z wami, by móc wychować i wyrobić ludzi nie tylko silnych fizycznie, ale również o silnych charakterach i bystrym umyśle... Przemysł za mało miał łączności ze szkołą... Powinna istnieć między nami współpraca, dzięki której będą mogli iść do pracy ludzie przygotowani do zmodernizowanej pracy w kopalniach".

Po obradach nauczyciele zwiedzili wystawę górniczą.

Zebranie to posiada wielkie znaczenie, ponieważ w rękach tych anuczycieli leżą losy i wykształcenie techniczne przyszłych specjalistów kopalnianych. Trzeba zaznaczyć, że po raz pierwszy dyrekcja kopalni zwraca się publicznie w tym celu o pomoc do nauczycielstwa.

W środę dnia 18 czerwca, w sali kina „Apollo" odbyło się ciągnienie specjalnej „serii wakacyjnej" Loterii Państwowej, któremu przewodniczył p. Vignie pod-prefekt z Bethune. Sześcioro dzieci z „Assistance Publique" pokazywalo wygrywające numery ; pomagały im trzy dziewczęta z sortowni węgla i trzej młodzi górnicy. Nie obyło się i bez różnych występów, o bardzo urozmaiconym programie. Wstęp był bezpłatny. **Cz. Kr.**

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

PRZEŚLADOWANIA RELIGIJNE NA WĘGRZECH

Według relacji trzech węgierskich księży, którym udało się zbiec do Austrii, z 14 zakonów utrzymały się dotąd na Węgrzech zaledwie trzy: Benedyktyni, Franciszkanie i Pijarzy. Z 50-ciu klasztorów istnieją tylko dwa. Zakonnicy ze zlikwidowanych klasztorów są skazani na przymusowe prace rolne, lub zsyłani do obozów koncentracyjnych.

KARDYNAŁ TISSERANT WYJEDZIE DO INDII

Kardynał Tisserant, Sekretarz Kongregacji Kościołów Wschodnich udaje się do Iidii z końcem roku bieżącego. Kardynał weźmie udział w uroczystościach związanych z 1900-leciem przybycia do Indii św. Tomasza Apostoła, i z 400-leciem śmierci św. Franciszka Ksawerego, Apostoła Wschodu.

W czasie uroczystości trumna z ciałem św. Franciszka Ksawerego będzie wystawiona na widok publiczny w Gao(Indie Portugalskie). Kard. Tisserand należy do obrządku łacińskiego, obecnie zaznajamia się z tekstami mszy św. w językach syro-malabarskim i syro-malankara. Do obrządków tych należy bowiem znaczna część katolików w Indiach.

STANOWISKO KATOLICKIE

W czasie genewskich obrad 5-ego posiedzenia Światowej Organizacji Zdrowia delegat Norwegii zaproponował, aby Komitet rzeczoznawców spraw zdrowia zajął się rozpowszechnianiem w różnych krajach metod zapobiegania ciąży. Mimi poparcia delegatów Szwecji, Indii, Cejlonu Meksyku i Filipin po burzliwej dyskusji wniosek został wycofany wobec ostrego sprzeciwu delegacji Włoch, Belgii, Libanu, Hiszpanii, Panamy, Irlandii, Costa-Riki i Francji. Delegat Irlandii zagroził ustąpieniem w razie uchwalenia wniosku.

Na 5-tym posiedzeniu Światowej Organizacji Zdrowia Stolica Apostolska była reprezentowana przez swego obserwatora.

ŚMIERĆ OSTATNIEGO PAPIESKIEGO ŻUAWA

W Valleyfied, w prowincji Quebec zmarł liczący 101 lat Oktawian Cosette, ostatni z papieskich Żuawów, którzy w 1870 r. bronili Piusa IX przeciwko wojskom Wiktora Emanuela I. Oktawian Cossette, wraz ze swymi towarzyszami dostał się do niewoli gdy Papież stał się „Więźniem Watykanu."

Wszyscy na obchody w Sarrebourg !

Rodacy z Lotaryngii i Alzacji. W niedzielę 29 bm. odbędzie się doroczna Pielgrzymka na groby poległych żołnierzy z 1 Dyw. Grenadierów na jednym z wielu cmentarzy lotaryńskich, a mianowicie w Sarrebourg, gdzie spoczywa 90 grenadierów. Jako były kapelan 1 Dyw. Grenadierów, zwracam się do Was, Drodzy Rodacy, z apelem, abyście jak najliczniej przybyli na tę uroczystość i w ten sposób spłacili dlug wdzięczności w stosunku do Poległych Braci. Jestem przekonany, że wszystkie Towarzystwa przyślą swoje delegacje ze sztandarami (w strojach organizacji, rogatywki, chorążni z szarfami). Do Was, Bracia niezrzeszeni porozrzucani po wioskach w okolicy Sarreburga zwracam się, abyście jak najliczniej przybyli na tę wielką uroczystość. W tym dniu będzie w Sarreburgu min. Schuman i inni dostojnicy polscy i francuscy toteż musimy wykazać naszą solidarność i siłę. Uroczystość rozpocznie się Mszą św. w kościele parafialnym o godz. 11.45, po czym udamy się na cmentarz i wraz z modlitwą złożymy kwiaty na grobach.

X. dziek. **W. Miedziński**
b. kapelan 1 Dyw. Grenad.

* *

Uroczystość uczczenia poległych żołnierzy w Sarreburgu odbędzie się 29 bm. Wobec odbywającego się w tym samym dniu w Sarreburgu „Congres des regions de l'Est des Medailles Militaires", program naszego święta uległ następującej zmianie:

Godz. 11,15: Zbiórka na placu przed kościołem; 11,30: Przegląd sztandarów przez przedstawicieli polskich i francuskich; 11,45: Msza św. w kościele parafialnym, odprawiona przez byłego kapelana I. Dyw. Grenadierów ks. kan. Miedzińskiego; 12,45: Zbiórka na placu przed kościołem, zaraz po mszy św., i wymarsz pochodem na cmentarz, gdzie po złożeniu wieńców, wygłoszone zostaną przemówienia polskie oraz francuskie; 14,30· Złożenie przez młodzież polską kwiatów na grobach naszych żołnierzy. Należy więc przybyć do Sarreburga najpóźniej na godz. 11,00. Komitet Organizacyjny jeszcze raz zaprasza całe społeczeństwo polskie do wzięcia jak najliczniejszego udziału w tej podniosłej patriotycznej manifestacji. Uprasza się uważać niniejszy komunikat za zaproszenie. A więc wszyscy do Sarreburga w niedzielę 29 bm.

Zarząd Okręgu P.Z.K. — Metz zwraca się z apelem do wszystkich Towarzystw, wchodzących w skład Okręgu o wysłanie delegacji ze sztandarami na uroczystość ku czci Żołnierzy z I. Dyw. Grenadierów, w niedzielę 29 bm. w **Sarreburgu.** Zamanifestujmy nasze uczucia katolickie i narodowe gremialnym przybyciem i uczcijmy pamięć Wojska Polskiego, które dziel nie walczyło na zaprzyjaźnionej ziemi francuskiej.

Komitet T-stw Miejsc. w Metzu podaje do wiadomości wszystkich rodaków udających się do Sarreburga dn. 29 bm., że wyjazd koleją z Metzu nastąpi o godz. 8.47 a powrót z Sarreburga o godz. 17,49. Cena biletu „bon dimanche" 510 fr. Uprasza się T-wa należące do K. T. M. o wysłanie swych pocztów sztandarowych.

POLONIA WE FRANCJI

ZARĄD GŁ. ZW. REZ. I B. Wojsk. — na prośbę „Comite National d'Aide aux Combattants d'Indochine, aux Anciens et a leur Familles" zwraca się z apelem o poparcie akcji tego Komitetu, mającej miejsce na całym terytorium Francji, w czasie od 8 bm. do 8 lipca. Zarząd prosi wszystkie Koła, a nawet poszczególnych Kolegów, by zechcieli zająć się zbiórką na ten cel. W Sekretariacie znajdują się bloczki z bonami. Pieniądze należy przesyłać pod adresem: p. Antrzejczak, 40, rue de l'Alcazar, Lille. Po legitymacje, znaczki członkowskie papier listowy, dyplomy itd. należy się zwracać do kol. Skarbnika, pod adresem: Stan. Felisiak, 11, Cite Casimir, Auby (Nord). Wyjazd do Nicei jest ustalony na 26 lipca, powrót 2 sierpnia. Cena przejazdu 5.800 frs. od osoby. Zgłoszenia przyjmuje się do 10 lipca. Ci, którzy się już zgłosili na wyjazd do Normandii, winni czekać na ukazanie się komunikatów. Przejazd będzie kosztował 2.200 fr. od osoby, droga powrotna wdłuż brzegu morza; po wyjeździe z Honfleur, przejazd promem przez Sekwanę wprost do Le Havre. Rodacy w Potigny chcą ugościć 100 wycieczkowiczów. W niedzielę 29 bm. rocznica Koła Pecquencourt.

ZBIÓRKA NA OŚWIATĘ C.Z.P.

W dalszym ciągu wpłynęły następujące listy ofiar na oświatę: lista Nr. 018 Koło Zw. Rodzin POO Waziers, zbierała p. Kukiełczyńska — 4.000 fr.; Nr. 020 Zw. Rodzin POO Ostricourt, p. Kaczmarek — 1.500 fr.; Nr. 032 Koło Rezerw. i b. Wojsk. Bourges, p. Orbach — 1.000 fr.; Nr. 034 Koło Rez. i b. Wojsk. Auby, p. Sopiński — 1.000 fr.; Nr. 069 KTM Decazeville, p. Pytlowany — 700 fr.; Nr. 098 KTM Firminy — 1.950 fr.; Nr. 198 Lens — 1.000 fr.; Nr. 205 Gniazdo Sokoła Lens 11, p. Czyżowicz — 4.965 fr.; Nr. 224 Bruay en Artois, p. Czesak — 2.350 fr.; Nr. 253, Bourg de Peage, p. Jędrzejak — 1.000 fr.; Nr. 284, Koło Rez. i b. Wojsk. Sessevalle, p. Parylak — 875 fr.; Nr. 293 Koło Rez. 1 b. Wojsk. Valenciennes — 2.150 fr.; Nr. 297 „Sokół" Lens 11, p. Czyżowicz — 700 fr.; Nr. 299 Henin Lietard, p. Tylińska — 1.800 fr.; Nr. 300 księgarnia Libella, Paryż, procent od sprzedanych książek w dn. 4 maja — 400 fr. Razem 25.490 fr.

Przepraszamy wszystkich Ofiarodawców, że nie ogłaszamy ich nazwisk — zajęło by to w gazetach zbyt wiele miejsca. Składamy im serdeczne „Bóg zapłać" i nie wątpimy, że znajdą licznych naśladowców, o czym świadczy fakt, że w wielu koloniach jeszcze zbiórka trwa. Zebrane sumy prosimy wpłacać na rk pocztową CZP 54, rue Truffaut Paris XVII Ch. P. C.C. Nr. 5165-34.

Zarząd Główny CZP.

PARYŻ

Święto Wojska Polskiego we Francji obchodziła uroczyście Polonia paryska w dniu 18 bm. Rano w Kościele Polskim celebrował Mszę św. ks. Zalewski, były kombatant I-szej Dywizji Grenadierów, poczem odmówiono modlitwy za duszę poległych żołnierzy. Wieczorem w Domu Kombatanta, wysłuchano ciekawego referatu ppłk. M. Jurkiewicza. Po zagajeniu przez p. Urbanowicza — prezesa Koła SPK, ppłk. Jurkiewicz omówił wkład Polski do kampanii francuskiej 1940 r., a następnie zebrani udali się na herbatkę, gdzie w miłej pogawędce spędzono resztę wieczoru.

LILLE

WYJAZD DO PARIS-PLAGE

Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. urządza wyjazd do Paris-Plage w niedzielę 27 VII. Wyjazd rano o godz. 7 z Placu Dworcowego. Cena za przejazd 670 fr. Zapisy przyjmuje do dnia 15. VII. Zarząd Kola.

Gratulacje dla pp. Wojniaków.

Pani Wojniakowej, z domu Andrzejczak, długoletniej organistce w Lille i jej małżonkowi, składamy serdeczne gratulacje z okazji przyjścia na świat drugiego syna. Mamusi życzymy rychłego powrotu do zdrowia. Koło Rez. i B. Wojsk.

JÓZEF WEYSSENHOFF

PUSZCZA

POWIEŚĆ (38)

Renia byłaby tu królową — — jej postać oprawia się naturalnie w zieleń lasów i w zboża ziemi: jej oczy świecą równo i dobroczynnie, jak zorza dnia, a dusza jej czysta i wonna przenika zapaśną siłą, jak to powietrze. — — Niezawodnym instynktem dążył Edward do tej istoty tak miłej, powszedniej i błogosławionej, jak życie. — — To znów zastanawiał się nad tym, czyby jej pragnął dla siebie, gdyby ją spotkał rok temu, wywiezioną z wielkich rozłogów spokoju na targowisko jakiegoś karnawału? Poczucie nieomylne odpowiadało mu, że z własnej winy nie znał takich kobiet, bo zabrnął w życie, które się mijało z przeznaczeniem człowieka, wyczerpywało zdrowie duszy i ciała dla upasienia żądz i ambicji przez przyrodę niestworzonych. To, co producenci i konsumenci złotej rozkoszy nazywają cywilizacją, jest tylko chorobą świata.

Renia jest zdrowiem. Ale żeby po nią sięgnąć, trzeba samemu być uzdrowionym. Nie wolno jej zarazić zgniłą gorączką pseudocywilizacji; nie wolno zepsuć tego arcydzieła pierwotności, ne którym znać dotknięcia twórczych palców Boga.

Edward zamknął oczy i mocą wyobraźni przywołał do siebie jakoby niewieścią rozkosz ziemi. Zobaczył Renię w mokrych przezroczach sukienki, z rozwiązanymi włosami, na wyspie podczas bury — — Wahał się, czy ją objąć za kolana, aby wyznać pokorne uwielbienie dla jej piękności i bliskości. — — Wtem poczuł koło siebie pełznącą ku niemu woń gorących pachnideł i magnetyzm rozpasanej żądzy — poczuł jakby na jawie spazmatyczne objęcie Teo. —

Żąchnął się, otrząsnął i długo wdychał leczniczy zapach dzikiego błonia, aby się odwikłać od niewczesnej wizji. Wkrótce zaczął trzeźwo przyglądać się dniom minionym przy Reni.

Zdawało mu się, że sobie postąpił z nią szczerze i uczciwie. Wyznał jej sumarycznie swe przeżycia i błędy powiedział, że ma dla niej uczucie najwyższej, wyjątkowej przyjaźni — i to było prawdą, chociaż do tej przyjaźni trzeba będzie dodać długi komentarz, jeżeli los pozwoli. Ale w trzydniowych rozmowach ciągła treść o jego życiu, o jego «nieszczęściu», które jest może tylko chorobą — wydała się naraz Edwardowi mocno egoistyczną. Łatwo to otoczyć się nimbem nieszczęścia i dumnie prosić o współczucie, nie troszcząc się wyraźniej o znaczenie tego współczucia. Renia, gdy chłonęła te wyznania z tak serdeczną ciekawością, mogła cierpieć nietylko przez współczucie, lecz z upokorzenia. Niepodobna, aby sobie nie postawiła prędzej, czy później pytania, dlaczego Edward nie wyzwala się od kobiety, która go trapi? Już to pytanie świtało w ich rozmowach, ale Edward na swą obronę wynalazł «słowo dane narzeczonej». Ten fałsz był osłoną jego słabości, a także eufemizmem dla oszczędzenia uszu Reni — był może potrzebny, lecz jak każdy fałsz, wprowadzał chwiejność i rozdźwięk w dwugłosie dusz, przemożnie ku sobie pociągniętych. — Trzeba było — myślał teraz Edward — pozbyć się najprzód wszelkich związków z Teo, utopić ją w niepamięci — a potem... zacząć z Renią. — — —

Ale łatwoż to wykreślić z życia Teo, która ściga ciągle swą okrutną ponętą i wkrótce tu przyjedzie? — — W takim razie nie trzeba zaczynać z Renią. — —

Co się właściwie z nią zaczęło? Gdy się Edward przyglądał swemu dla niej uczuciu, porównywał je do wschodu lubej jasności, tak naturalnej, jak wschód słońca i tak samo radosnej. Nie był to nerwowy poryw do jakiegoś wymyślonego nasycenia zmysłów, już na smak pospolity nieczułych. Renia była wprawdzie bardzo piękna, ale może nie dla mężczyzn, szukających w kobiecie podniet zmysłowości w arabeskach jedwabi, w omdleniach koronek i w zagadkach perfum. Jej zabór dla siebie nie roznamiętniał męskiej pychy: ani była arcyksiężniczką, ani milionerką, ani znaną po świecie arcysamicą. Nie widać było około niej łakomego stada konkurentów, których trzebaby przesadzić i uprzedzić. Dar jej serca był skarbem dla jednego szczęśliwca, dla jednego przyszłego rodu. Kobiety budzącej takie zdrowe, prawieczne popędy, taką pełnię zadowolenia oczu i sumienia, nie spotkał Edward nigdy w życiu. Piękne kobiety, które znał, w których się kochał, budziły każda inne poczucia, ale wszystkie sprawiały nastrój grzechu: przemożną ponętę zaprawną niepokojem. Jedyna Renia byłaby ukojeniem, lubością samą, ponętną cnotą... Czyżby szczęście było zgodą ponęty z cnotą — rozmyślał Edward, chociaż taki harmonijny stan duszy majaczył mu dziś obco, zaledwie zrozumiale.

XVII.

Uciekał Kotowciz do lasu i na pola, póki dnia starczyło. Na otwartym powietrzu czuł się śmielszym do życia i bliższym Reni. Ale gdy noc zapędziła go do pustego domu, miewał złe chwile. Zdjął z biurka fotografię Teo, ale miał ciągle przypomnienie o niej w pokojach na nią oczekujących. Chociaż nie były zupełnie ukończone, nie zaglądał do nich teraz wcale. Dręczyła go też złym przeczuciem ostatnia depesza, dotychczas przez list nie wytłumaczona.

Interesy leśne nie postąpiły. Bank nie nadesłał jeszcze zgody na wyrąbanie starodrzewiu, a kupcy, choć wezwani listownie z wielu stron, nie dawali znaku życia, oprócz «czarnego Demiana», którego powrót był niepewny. Sprzedaż lasu była jedyną sprawą administracyjną, którą Kotowicz prowadził osobiście, ale ta nie zajmowała mu obecnie dużo czasu po załatwieniu czynności wstępnych. Nawet do liczenia i oceny pni miał już technicznego pomocnika, zarekomendowanego przez Sasa. A na polach, po sprzęcie zboża, coraz mniej było do oglądania.

Samotność zaczynała znowu dokuczać Edwardowi, ale teraz inaczej. Nietylko nie czuł wstrętu do Turowicz, ale je lubił, chciał je obronić, zachować i urządzić. Składało się tymczasem opacznie i ta przekora wypadków męczyła Edwarda. Nie pragnął bynajmniej opuścić wsi, tylko radby mieć przy sobie kogoś bardzo bliskiego do wszelkiej konfidencji. Moroz już nie wystarczał, chociaż był w najlepszym humorze i obiecywał wkrótce wspaniałe rykowisko łosi. Starczyłaby za wszystko jedna osoba...! ale jakże o niej myśleć wobec tylu zagmatwań nierozwikłanych? —

W dwa tygodnie po powrocie Kotowicza poczta przyniosła wieczorem list od Teo.

— Ach, ta trucicielka! — rzekł Edward, rozdzierając kopertę, z której wionął mocny zapach.

Od pierwszych słów list mu się nie podobał, potem go przejął zgrozą — wreszcie nienawiścią. Zacisnął zęby i przeczytał po raz drugi:

«Panie!

Jednemu tylko człowiekowi ufam — i ten mnie zawiódł! Doszły mnie wieści, że pan opowiada o naszych zabawach w sposób zdumiewający. Sam pan wie najlepiej, że były niewinne? czy tak? Estetyczny żart przebrania się we wschodnią tancerkę mógł nam sprawić obojgu chwilę przyjemną, lecz opowiadany ludziom niewtajemniczonym (z jakimi szczegółami i dodatkami!) jest po prostu krzywdą, wyrządzoną kobiecie, która miała prawo sądzić, że zasługuje na przyjaźń i szacunek. — — — Markiz Alfons, który mnie zna dobrze, nie wierzy plotkom, ale jest po prostu oburzony na pana. Bo chociaż ja zaprzeczyłam stanowczo możliwości takiego opowiadania pana, markiz posądza pana... Interpelowałam Kamila — ten oświadcza uroczyście, że nic podobnego nie słyszał... Więc komuż pan porobił te konfidencje?! — Mojej służącej jestem pewna. — — — Jednak mam tę słabość, że przebaczam panu; gdy się zobaczymy w Turowiczach, wytłumaczy mi pan tę bolesną zagadkę. Dzisiaj nie mogę więcej pisać. Żal i zawód przyprawiły mnie o żółtaczkę, a już tyle mam do naprawienia defektów mojej powłoki doczesnej, skołatanej przez duszę biedną, bo zbyt wrażliwą na ludzkie dotknięcia brutalne... Żółta jestem, jak cytryna! Mówią mi jeszcze przyjaciele, że mi z tym do twarzy, że wyglądam, jak indyjskie bóstwo. — — Nie wierzę. Nie pokazałabym się już panu w tym, co wówczas kostiumie — i to z wielu powodów żałosnych. Jednak przebaczyłam, wychodząc z zasady, że nie wolno mi być pospolitą. I posyłam w liście zapach moich włosów, które pan niegdyś lubił. — —

Między kilku żądłami, które list w sobie zawierał, najdotkliwiej, poczuł Edward jedno — oburzenie markiza Sanchez Toledo. To mi Katon! ten jegomość bez czci i wiary, przybłęda niewiadomo skąd, dlatego «grand», że tak go zapisano do kilku domów gry! Niechby sobie zresztą pochodził od Burbonów i Braganzów, niechby nie miał na sumieniu żadnego łajdactwa, ale dlaczego to właśnie bydlę, ma być sędzią jego, Edwarda Kotowicza?! — Potwierdza się ciągle, bez możliwości pobłażliwego tłumaczenia, haniebna poufałość Hiszpana z Teo — — mówią sobie o wszystkim, więc i o mnie... naturalnie! Między nią a mną nie było nic... ten adonis jest pierwszy! Ha...

(Dalszy ciąg nastąpi)

Alain Gerbault – żeglarz samotnik

Dnia 26 lipca 1929 r. kilkadziesiąt tysięcy ludzi witało z niezwykłym entuzjazmem w porcie Le Havre młodego, szczupłego człowieka, który wyszedł na brzeg Francji z małego jachtu „Firecrest" po przebyciu 45 tysięcy mil morskich i stawieniu czoła burzom, huraganom i cyklonom w ciągu czterech lat i 9 miesięcy samotnej podróży po morzach i oceanach. Był to Alain Gerbault, Francuz, kombatant z pierwszej wojny światowej, dobry tenisista, marzyciel tęskniący do samotności i szukający na morzu ucieczki od współczesnej cywilizacji technicznej, która napawała go niechęcią.

Niedawno ukazała się w Paryżu książka jednego z najbliższych przyjaciół Gerbaulta, Pierre Algarrana, sławnego mistrza bridżowego. Dopiero teraz, po kilku latach, jakie upłynęły od śmierci sławnego żeglarza, dowiadujemy się ciekawych szczegółów o psychice i charakterze Alain Gerbaulta. Już jako małe dziecko Alain lubił oglądać stare mapy i sztychy; w jego rodzinie był stary kufer korsarski, którym dziecko ogromnie się interesowało. Jako dorastający młodzieniec marzył o dalekich podróżach morskich i lotniczych. Gdy tylko nadarzyła się sposobność, zebrał w r. 1924 odpowiednie fundusze i zakupił jacht, na którym sam w przeciągu kilku miesięcy przepłynął Ocean Atlantycki. Napisał o tej podróży książkę „Sam przez Atlantyk", która dzięki talentowi literackiemu autora, jego skromności i odwadze, cieszyła się ogromnym powodzeniem na całym świecie; przełożona na szereg języków, stała się pasjonującą lekturą dla młodzieży wszystkich narodów europejskich. Była oczywiście przełożona także na język polski.

Alain Gerbault nie spoczął jednak na laurach. W latach następnych postanowił przepłynąć sam Ocean Spokojny. Po nadzwyczajnych trudach, wielu przygodach, rozbiciach statku, dokonał swego, a nawet murzyni na jednej z wysp pod równikiem wybrali go swym królem. Zyskawszy sławę równą Lindberghowi i sławnym sportowcom oraz gwiazdom filmowym, powrócił na jakiś czas do Francji. Gdy zjawił się w Paryżu opalony, szczerniały od wiatrów morskich na stadionie tenisowym Roland-Garros w czasie, gdy najsławniejsi tenisiści Francji Cochet i Borotra rozgrywali grę podwójną o puchar Davisa z Amerykanami Lottem i Van Rynem, sędzia przerwał mecz, gracze francuscy rzucili się, aby witać swego przyjaciela, a cały tłum widzów powstał jak jeden mąż i odśpiewał Marsyliankę. Ale Gerbault nie był przywiązany i do tych objawów hołdu.

Tuż przed drugą wojną światową na nowym jachcie odpłynął znowu na wyspy Pacyfiku; bronił tam wobec administracji francuskiej tubylców, twierdząc, że wprowadzenie cywilizacji europejskiej i technicznej niszczy ludy pierwotne, a nie podnosi je wyżej. Wskutek „dobrodziejstw" cywilizacji liczba tubylców na tych wyspach z kilkudziesięciu tysięcy spadła w naszych czasach do kilkuset. Mówiono, że ciągle podróże Gerbaulta były spowodowane jakimś nieuleczalnym zawodem sentymentalnym. Wydaje się wszakże rzeczą bardziej prawdopodobną, że był to marzyciel zabłąkany w naszą epokę i nie mogący znaleźć sobie miejsca wśród ludzi. Gdy wybuchła wojna amerykańsko-japońska w 1941 r. Alain Gerbault dostał się wkrótce do niewoli japońskiej; schorowany i znużony życiem umarł na Pacyfiku w czasie wojny. Jego marzycielstwo i dążenie do nowej, lepszej formy życia współczesnego przetrwało jednak do dzisiaj i zapewnia mu sławę wśród wszystkich ludzi, którzy cenią odwagę choćby melancholijną i uznają bezwzględną wartość jednostkowego czynu ludzkiego.

W.N.

Po'acy i «Swawolne Indie»

Opera paryska wystawiła z ogromnym przepychem, po dwustu latach przerwy, widowisko sceniczne słynnego kompozytora francuskiego Rameau „Swawolne Indie" z roku 1735. To wesołe widowisko, rodzaj opery — baletu, pełne śpiewu, tańca i ruchu, otrzymało nadzwyczajną oprawę dekoracyjną słynnych paryskich artystów.

Doborowe towarzystwo, które zjawiło się na premierze, a mianowicie ambasadorowie, członkowie Akademii, gwiazdy filmowe itd. mogło podziwiać na scenie wybuchy wulkanów, wspaniałe wyspy na morzu, lasy, pałace, łąki z kwiatami, okręty i chmury.

Dla Polaków ta opera Rameau napisana w tych czasach, gdy Polska gnuśniała pod Sasami — jest o tyle interesująca, że treść sztuki pokazuje sojusz wojskowy trzech państw łacińskich: Francji, Włoch i Hiszpanii z Polską, oczywiście po to tylko, aby mieć pretekst do odpowiednich arii i dekoracji. Muzyka Rameau jest melodyjna i pełna wdzięku.

„Les Indes Galantes" po raz ostatni ukazały się na scenie w 1773-cim roku. W czasie przedstawienia rozpylacze specjalnie skonstruowane według najnowszych metod amerykańskich spryskują publiczność wonnościami.

Przeniesienie zwłok Ludwika Braille do Panteonu

Hołd całego świata dla dobroczyńcy ślepych

Dzień 22 czerwca 1952 r. jest świętem dla wszystkich niewidomych na całym świecie. Tego bowiem dnia nastąpiło uroczyste przeniesienie do Panteonu, do grobów zasłużonych, zwłok Ludwika Braille, wynalazcy alfabetu wypukłego dla ślepych, z cmentarza w Coupvray pod Paryżem, gdzie ten wielki dobroczyńca ludzkości, sam ślepy od dzieciństwa spoczywał od dziesiątków lat.

Ceremonia odbyła się przy udziale Prezydenta Republiki Francuskiej, rządu i parlamentu, władz uniwersyteckich, duchowieństwa i delegatów związku niewidomych z całego świata. W czasie nabożeństwa odprawionego w Coupvray przez Biskupa z Meaux, śpiewały chóry mieszane zakładów niewidomych.

Pochód z trumną Ludwika Braille przeszedł bulwarami Inwalidów, Montparnasse i St. Michel do Panteonu. Po południu w Sorbonie odbyła się akademia ku czci Ludwika Braille z udziałem pani Helen Keller, Amerykanki, niewidomej i głuchoniemej, która dzięki niezwykłej sile woli nauczyła się mówić i zdobyła wysokie wykształcenie.

W ten sposób Francja, kraj humanizmu, wprowadziła do grona swych najbardziej zasłużonych ludzi, obok pisarzy, poetów i polityków, w r.1950 pierwszego murzyna gubernatora Eboue, bohatera Ruchu Oporu, a obecnie człowieka, który dzięki swej miłości bliźniego potrafił przezwyciężyć własne kalectwo.

Instytut atomowy w Harwell poszukuje fachowców

Londyn (A.F.P.). Jak się okazuje nie przyjęto jeszcze nikogo w miejsce dr Fuchsa, skazanego za działalność szpiegowską na rzecz Rosji sowieckiej, przebywającego od 14-tu miesięcy w więzieniu. W dzienniku «Times» ukazało się parę dni temu ogłoszenie, za pomocą którego instytut poszukuje zastępcy kierownika wydziału fizyki eksperymentalnej. Funkcję tę pełnił właśnie dr Fuchs. Uposażenie przywiązane do tej pracy wynosi 1775-2000 funtów szterlingów rocznie.

Jak leczyć reumatyzm

Jak częstym schorzeniem jest gościec, powszechnie znany jako reumatyzm, niech świadczy fakt, że np. w Stanach Zj. ocenia się ilość reumatyków na 7 milionów osób.

Przyczyn reumatyzmu dotychczas nie ustalono. Dużą rolę przypisuje się wysiewom z ognisk bakteryjnych w migdałkach, u wierzchołków korzeni zębowych i w zatokach pobocznych nosa. Dotyczy to jednak tylko części wypadków, a i tu także sposobu działania nie wykryto.

Grupa schorzeń reumatycznych obejmuje różne obrazy chorobowe. Mamy więc ostrą formę stawową (gościec ostry) z podniesioną temperaturą, obrzękiem i bolesnością stawów atakuje ona przede wszystkim ludzi młodych, u których często wywołuje — według kardiologów angielskich — zmiany w zastawkach sercowych. Większość chorych powraca jednak do zdrowia. Forma stawowa przewlekła, pierwotna lub jako następstwo formy ostrej, jest natomiast nierzadko straszna w swym przebiegu. Obejmując coraz to nowe stawy prowadzi ona do zesztywnienia ich, ogranicza coraz bardziej możliwości poruszania się chorego i przykuwa go w końcu do łóżka aż do śmierci. Choroba ta znana jest rodzajowi ludzkiemu zapewne od początku jego istnienia. Reumatyczne zmiany kostne stwierdzono na najstarszych szkieletach.

W r. 1931 reumatolog amerykański Hench zauważył, że ciąża u kobiet i niektóre rodzaje żółtaczki wpływają na poprawę stanu schorzeń reumatycznych. Doszedł do wniosku, że przyczyn tych zmian szukać należy w wydzielinach naszych gruczołów wkrewnych — w hormonach.

W dziesięć lat później Wydział Zdrowia Armii i Marynarki Stanów Zj. zwrócił się do Rady Badań Naukowych z żądaniem dostarczenia dla celów eksperymentalnych hormonów nadnercza. Przyczyną tego nagłego zainteresowania była plotka, iż Niemcy skupują w Argentynie nadnercza bydlęce i wstrzykują wyciągi z nich pilotom Luftwaffe. Podjęte na szeroką skalę badania przyniosły dalsze wiadomości o działaniu poszczególnych hormonów nadnercza, uzyskiwanych wówczas wyłącznie z gruczołów.

Wr. 1940 firma farmaceutyczna Merck, jedna z największych w Ameryce, wyprodukowała kilka gramów tak cennego dziś „cortisonu". Z braku zainteresowania sfer naukowych zaprzestano jednak wytwarzania tego środka, którego zastosowania w owym czasie nikt nie znał.

Jak to często bywa, przypadek odegrał rolę decydującą. Dr Slocumb z kliniki Mayo wstrzyknął bez wyraźnego wskazania, choremu na przewlekły reumatyzm 100 mg. „cortisonu". Skutek tego zabiegu był zupełnie nieoczekiwany: chory poczuł się znacznie lepiej. Stosowany niebawem przy różnych formach reumatyzmu nowy środek dawał wyniki nawet w beznadziejnych dotychczas wypadkach. Już w kilka godzin po wstrzyknięciu go ustępowały bóle, a przykuci latami do łóżka chorzy wstawali o własnych siłach już drugiego dnia po rozpoczęciu leczenia. Co prawda objawy chorobowe wracają z chwilą przerwania kuracji, lecz działania uboczne cortisonu nie są zbyt niebezpieczne, co pozwala na nieprzerwane stosowanie tego środka.

Niestety dla ogółu chorych lekarstwo to jest dziś niedostępne. Koszta 3— tygodniowej kuracji cortisonem wynosiły w klinice Mayo (U.S.A.) w r. 1950— 18.000 dolarów (720 tysięcy fr.). Dziś produkuje się cortison z kwasów żółciowych bydła, lecz dawka dzienna kosztuje jeszcze ponad 2.000 fr. Nie brakło starań, aby cortison zastąpić bardziej dostępnym środkiem o podobnym działaniu. Wysłano w tym celu specjalną ekspedycję naukową do centralnej Afryki, która zajęła się badaniem podzwrotnikowych roślin z grupy strophantus zawierających substancje chemiczne podobne w swej strukturze do cortisonu. Za wcześnie dziś jednak jeszcze na wyniki tych badań.

Czołowi badacze różnych działów nauki, w porozumieniu z najpoważniejszymi instytucjami farmaceutycznymi i chemicznymi Ameryki i Europy stanęli do walki z reumatyzmem. Miejmy nadzieję, że trud ich doprowadzi do opracowania metod jego leczenia-dostępnych dla wszystkich.

Dr. E. Ziółkowski.

SPORT

Drużyna KSMP z Noyelles zdobywa puchar „Słowa Polskiego"

W ramach zlotu KSMP we Francji który odbył się w niedzielę w Lens, miały miejsce również imprezy sportowe. Na bieżni stadionu Bollaert odbyły się zawody lekkoatletyczne, na które złożyły się: pięciobój, biegi 1500 m. i 3.000 m., oraz sztafeta 100 x 200 x 400 x 800 m. Na boiskach przylegających odbyły się mecze w koszykówkę i siatkówkę.

WYNIKI PIĘCIOBOJU: Czesław Gurboda (Auchy) — 656,5 punktów, Błachuszewski (Libercourt) — 647,5 pkt., Jan Pudło (Noyelles) — 563,5 pkt., Jan Grześkowiak (Noyelles) — 551 pkt., Mieszaniec (Houdain) — 528,75 pkt.

WYNIKI BIEGU NA 1500 M.: Franciszek Grzelka (Noyelles) — 5'05", Karaś (Auby) 5'05" Stanisław Rozpęda (Noyelles) — 5'23", Jóźwiak (Noyelles) — 5'38".

WYNIKI BIEGU NA 3000 M.: Czesław Maliński (Waziers) — 9'57", Kwaśniewski (Houdain) — 9'59", Mieszaniec (Houdain) — 10'15", Marzec (Argenteuil) — 10'46", Józef Maliński (Waziers).

WYNIKI SZTAFETY 100 x 200 x 400 x 800 M.: KSMP (Noyelles) — 4'13", KSMP (Houdain) — 4'13"5, KSMP (Ostricourt) — 4'41.

W koszykówce mistrzostwo zdobywa drużyna KSMP z Maries, bijąc w finale KSMP — Waziers w stosunku 44:24. Drużyna z Maries, wygrywając mistrzostwo po raz trzeci, zdobywa puchar Związku na własność.

W finale gier w siatkówkę drużyna KSMP — Noyelles wygrała z drużyną KSMP — Ostricourt w stosunku 3:0 (15:6, 15:4, 15:7). Przez odniesione zwycięstwo KSMP — Noyelles zdobyło w tym roku puchar przechodni ufundowany przez „Słowo Polskie".

Skład zwycięskiej drużyny siatkówki, która zdobyła puchar „Słowa Polskiego": — Henryk Grześkowiak — kapitan, Jan Pudło, Walenty Sobczak, Jan Witczak, Marian Kajczyk, Zygmunt Pałkowski, Leon Grześkowiak.

W zawodach sportowych brało udział razem 68 zawodników.

Stowarzyszenie KSMP — Noyelles wygrało również drugi puchar, ufundowany przez „La Voix du Nord", z okazji stulecia Zagłębia Węglowego, za największą liczbę zawodników, biorących udział w rozgrywkach. KSMP Noyelles wystawiło 17 zawodników kończących rozgrywki.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE USA

Podczas odbytych w niedzielę mistrzostw lekkoatletycznych Stanów Zjednoczonych osiągnięto szereg wspaniałych wyników. Indywidualnie, do dawnych znanych nazwisk doszło kilka nowych, które będą najprawdopodobniej reprezentować Stany Zjedn. na Igrzyskach olimpijskich. Masowo Ameryka udowodniła na mistrzostwach, że pozostaje pierwszym narodem w konkurencjach lekkoatletycznych. Podajmy dla przykładu, że w skoku wzwyż, ażeby przekroczyć 1,93 m., kwalifikowanych było jeszcze 16-tu.

Z ciekawszych rezultatów wymieńmy: w biegu na 100 m. trzech zawodników uzyskało czas 10"5, a faworyt Colliday odpadł w półfinach.

W biegu na 200 m. Stanfield uzyskał 21"1, Matson — 21"4.

W biegu na 400 m. Whitefield uzyskał 46"4, Rhodem — 46"7, Maiocca — 47".

800 m. wygrał Pearman z czasem 1'53"5.

Porównując powyższe wyniki z rezultatami osiągniętymi dotychczas w Europie zauważymy, że wyniki amerykańskie są o wiele lepsze. Jednak w biegach dłuższych już od 1500 m. Amerykanie pozostają w tyle za Europejczykami. I tak na 1500 m. pierwszy Amerykanin ma czas 3'49"3, na 5000 m. — 15'3"3 i na 10 km, mimo że Stone pobił rekord amerykański wynikiem 30'33"4, wyniki te są o wiele gorsze od wyników europejskich.

Dominacja amerykańska uwidacznia się jednak znowu w skokach i w rzutach. W skoku wdal Brown uzyskując 41-sze, kolejne zwycięstwo w swojej kategorii wynikiem 7,85 m., wysunął się na pierwsze miejsce wśród skoczków światowych. Jednak i dalsze miejsca są do pozazdroszczenia: Gourdine — 7,50 m., Bifle 7,46 m., Albans — 7,46 m. itd.

W skoku wzwyż, jak wspomnieliśmy, osiągnięto najwyższy poziom. Wygrał Davis skokiem 2,096 m. Skoczek ten próbował uzyskać nowy rekord świata na wysokości 2,12 m, jednak po trzykrotnej próbie nie powiodło mu się. Czterej dalsi skoczkowie przekroczyli 2 m.

W skoku o tyczce Richards i Laz przekroczyli 4,47 m., a Mattos — 4,37 m. Pięciu dalszych skoczyło 4,26 m.

W pchnięciu kulą zwyciężył niespodziewanie O'Brien rzutem 17,48 m. przed mistrzem świata Fuchsem — 17,36 m.

W dysku Dillion uzyskał 53,43 m., a Gardien — 52,66 m.,

Oszczep wygrał Miller rzutem 72 m. przed Youngiem — 71 m.

W młocie pierwsze miejsce zajął Bane — 54,85 m., przed Blair — 54,79 i Felton — 53,36 m.

Zakończmy wiadomością z Francji: w meczu lekkoatletycznym Alzacja pokonała Flandrię 96:73. Spośród wyników uzyskanych przez Polaków występujących w reprezentacji Flandrii wymieńmy: w kuli KAŹMIERCZAK — 11,35 m., a w młocie 39,50 m. BŁOŃSKI uzyskał w dysku 37,40 m., w oszczepie 43,93 m. i wygrał młot rzutem 45,15 m.

WYPADKI DNIA

BUNT WIĘŹNIÓW NA WYSPIE ANCHIETA

Jak już donosiliśmy, czterystu więźniów zbuntowało się w więzieniu na wyspie Anchieta. Więźniowie obezwładnili straż, zdobyli broń i zamordowali 7 żołnierzy i czterech strażników cywilnych. Zawładnąwszy łodziami znajdującymi się na wybrzeżu usiłowali opuścić wyspę. Z magazynu broni zabrali 60 karabinów i 10 ciężkich karabinów maszynowych wraz z całym zapasem amunicji.

Dwa bataliony wojska łącznie z policją i lotnictwem wysłano celem ujęcia zbiegów. Stoczono z nimi formalną bitwę, w której podobno zginęło 100 więźniów i dopiero po niej z wielkim trudem zdołano opanować sytuację.

NIEDŹWIEDZIE ATAKUJĄ

W Pirenejach w miejscowości podgórskiej Arrete pojawiły się niedźwiedzie, które napadły stado kóz i zagryzły 10 sztuk. W tej samej miejscowości niedźwiedzie wdarły się do obozu i pożarły dużo sztuk bydła.

„SZTUKMISTRZ" KARCIANY ZA KRATAMI

Victor Watrice znany był szeroko we wszystkich kasynach gry na południu Francji. Grał on zapamiętale w bakarata i stale wygrywał znaczne sumy. Mimo gruntownej obserwacji przez długi czas nie można go było przychwycić na oszustwie. Dopiero ostatnio straż bezpieczeństwa jednego z kasyn gry nakryła go na gorącym uczynku, gdy zamieniał karty z talii, którą trzymał ukrytą w rękawie. Posiadał on niezliczoną ilość podrobionych dokumentów osobistych na różne nazwiska i umiał się tak dobrze ucharakteryzować, że — jak twierdziła policja — „rodzona matka by go nie poznała". Oszust miał wspólnika, którego razem z nim osadzono pod kluczem.

SAMOBÓJCA NA SZYNACH

W okolicy Nogent sur Seine dróżnik znalazł na torze kolejowym koło przystanku Beaulieu poćwiartowane ciało 20-letniego M. Grouet, ojca dwojga dzieci. Denat zatrudniony był w miejscowym tartaku. Wdrożone śledztwo wykazało, że zmarły przyjechał z Paryża, gdzie bawił kilka dni w odwiedzinach u znajomych. Przyczyna śmierci nieznana.



MA SPOSÓB

— Powiedz mi — pyta się uliczny kwiaciarza jego kolega po fachu — jakim to sposobem sprzedajesz tak prędko wszystkie swoje róże?

— Zdradzę ci mój sekret; widzisz, codzień daję ogłoszenie do gazety takie:

„Młoda przystojna milionerka pragnie poznać sympatycznego, poważnego pana. Kandydaci mają przechadzać się około 4-tej po południu na Nowym Świecie koło pomnika Kopernika. Jako znak do rozpoznania: róża w butonierce".

A ja już, uważasz, przed 4-tą stoję z różami w okolicy pomnika...

Cennik ogłoszeń

Cena ogłoszenia w dziale ogłoszeń wynosi — 250 fr. za 1 cm szerokości 1 łamu.
Za ogłoszenie powtórzone bez zmian trzykrotnie — 20 proc. zniżki.
Za ogłoszenie powtórzone conajmniej 6-ciokrotnie — 50 proc. zniżki.
Ogłoszenia drobne — 150 fr. od wiersza.

ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Prenumerata we Francji:
Miesięcznie: 280 fr.
Kwartalnie: 840 fr.
Półrocznie: 1.600 fr.

Gerant Directeur : Mr F.-J. Chotard

IMPRIMERIE J. E. P.
Travail executé par des ouvriers syndiqués

FRANCUSKA WYPRAWA W HIMALAJE

Jak donoszą z Delhi, francuska wyprawa wysokogórska zbliża się do szczytu Chaukamba o wysokości 7.200 metrów. Wyprawa wyruszyła z bazy 9 bm. i osiągnęła pierwszy etap na wysokości 5.200 metrów, który przeniesiono z kolei na 6.400 metrów. Udział w niej biorą: G. Laval, L. George, E. Fredo, W. Russelberger i filmowiec G. Gery. Mimo wspaniałej pogody członkowie wyprawy wspinać się muszą z zachowaniem dużej ostrożności ze względu na niebezpieczeństwo lawin.

Z czterech tegorocznych wypraw w Himalaje, szwajcarska i brytyjska zrezygnowały z osiągnięcia wytkniętych celów i powróciły. Zespół francuski powoli zaczyna się zbliżać do celu, a o ekipie sowieckiej nic nie wiadomo.

NAJDŁUŻSZY DZIEŃ W ROKU

21 czerwca zaczęło się lato kalendarzowe i w tym roku przypadł najdłuższy dzień w roku, wynoszący dla naszej szerokości 17 godzin 36 min. Na innych szerokościach sprawa przedstawia się inaczej. Na biegunie północnym od 21 marca słońce nie znika z horyzontu i «najdłuższy dzień» trwa tam 186 dni. W mieście Reykjawik na Islandii dzień trwa 3 i pół miesiąca, w Tornea w Szwecji 22 i pół godziny. W miarę zbliżania się do równika najdłuższy dzień skraca się, a na samym równiku ma stale 12 godzin.

O CZYM WIEDZIEĆ NIE ZASZKODZI

NOWY «WRÓG» KOMUNIZMU

Ponieważ młodzież Berlina Wschodniego przepada za muzyką jazową, wykrada się do Berlina Zachodniego by usłyszeć płyty Duke Elington'a i Ludwika Armstronga. Władze sowieckie postanowiły temu zapobiec. W prasie ukazała się następująca opinia: «Jazz jest jednym z środków przeznaczonych do przygotowywania wojny. Jest on trucizną kulturalną równie niebezpieczną dla naszego narodu jak gazy trujące, którymi posługuje się Zachód, należy go więc starannie unikać».

Niestety ostrzeżenie to nie odniosło pożądanego skutku, a «specjaliści» orzekli, że sprawa jest poważna, bo zdaniem ich jazz robi na młodych Niemcach większe wrażenie, niż najlepsze przemówienia o ideałach demokracji parlamentarnej. Postanowiono więc zrobić kontrofensywę muzyczną i «szef muzyki tanecznej wschodniego Berlina» Rudolph Hattwig został obarczony trudną misją stworzenia «odtrutki». Wywiązał się on znakomicie ze swego zadania stwarzając dwie nowe piosenki. Jedna z nich opiewa wysiłki Sowietów dla odbudowy Niemiec, druga zaś idyllę młodej członkini niemieckiej organizacji komunistycznej z chłopcem «walczącym o pokój».

Niestety jednak Niemcy widocznie bardzo złe mają skłonności, bo coraz więcej młodych par przekrada się wieczorem do zachodniego Berlina by posłuchać muzyki jazzowej.

ZBYT DŁUGIE PODRÓŻE ...RUJNUJĄ

Maria-Jesus Rodrigues de Oimbra, obywatelka hiszpańska wróciła do Lizbony po 42-letniej podróży dokoła świata. Pani ta była niezwykle bogata i opuszczając kraj dobra swe powierzyła opiece dwu administratorów, do których miała pełne zaufanie i którzy uchodzili za ludzi nieposzlakowanych. Niestety jednak uczciwość ich nie wytrzymała próby, gdyż okradli doszczętnie zarówno majątek ruchomy jak i sprzedali nieruchomości. Właścicielka wniosła skargę do sądu, nie mniej jednak istnieje uzasadniona obawa, że do końca życia z majątku pozostanie jej tylko wspomnienie.

PIĘTNAŚCIE KRÓLOWYCH PIĘKNOŚCI W O.N.Z.

Piętnaście królowych piękności różnych krajów odwiedzi dnia 20 bm. dom Narodów Zjednoczonych i przysłuchiwać się będzie dyskusjom na temat wojny bakteriologicznej. Następnie zjedzą obiad w towarzystwie delegatów swych krajów, a włoska i niemiecka «królowa», których państwa nie są reprezentowane w ONZ wezmą udział 23 bm. w kalifornijskim konkursie piękności, gdzie walczyć będą o tytuł królowej piękności świata.

PONURY KLUB

Grupa wdów po skazańcach, którzy zostali straceni na krześle elektrycznym założyła klub w Stanach Zjednoczonych. Prezeską klubu jest wielokrotna wdowa Fanny Hamond, która straciła dwóch mężów na krześle elektrycznym a trzeci z trudem uniknął tego samego losu.

PRZEDSTAWICIELSTWA „SŁOWA POLSKIEGO":

PÓŁNOCNA FRANCJA: Dep. Nord i Pas de Calais — Tadeusz GOŁĄB, 52, rue Saint-Andre, LILLE (Nord).

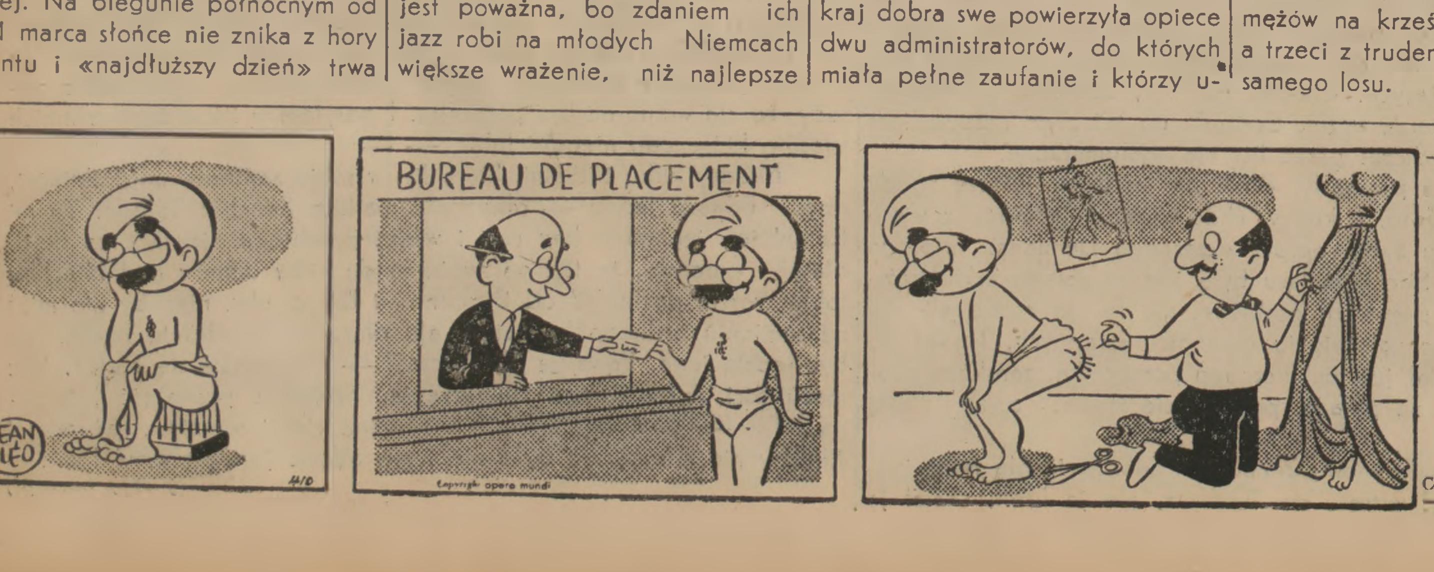
WIELKA BRYTANIA I IRLANDIA: „Słowo Polskie", 150, Earls Court Rd, London S. W. 5.
Prenumerata: miesięcznie 8/6 kwartalnie £ 1.5.6. Egzemplarz 3 d.

NIEMCY: Czesław Tarnowski, (23) Quakenbruck, Schlphorst 2.
Prenumerata: miesięcznie 4.00DM,, kwartalnie 11.00 DM.

SZWAJCARIA — Ewa Chylewska, Rudenzweg 6, Zurich 9/48.
Prenumerata: miesięcznie — 4,50 fr. szw., kwartalnie — 13 fr. szw., półrocznie — 25 fr. szw. Egzemplarz — 0,20 fr. szw.

SZWECJA, NORWEGIA i DANIA: Bożysław Kurowski, Anggatan 6, Lund.
Prenumerata: miesięcznie 5 koron, kwart. 14 kr., półrocz. 27 kr.

Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.



PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

FAKIR ...DO SZPILEK